Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III | Warszawa | 22 czerwca 1947 r. | Nr 25

MARCIN

Na Swięto Morza

Tradycję lat minionych — przerwaną li tylko zalewem germańskim ziem naszych — obchodzimy i w tym roku. Tradycją tą — to ŚWIĘTO MORZA.

Gdy w wyniku uprzedniej wojny światowej odzyskaliśmy Niepodległość, a wraz z nią, choć niewielki skrawek własnego wybrzeża, owego wolnego okna na świat, zrozumieliśmy czym jest dla nas morze.

W całym narodzie, w całym społeczeństwie polskim, jak to pięknie ujął w „W Wietrze od Morza" jego najżarliwszy piewca Stefan Żeromski odżyła i działała: „Ocknioną znowu z tylosetniego snu wola Chrobrego króla, spełniona wykonaniem sprawa żywota Jana Henryka Dąbrowskiego, objawia się w tej sronie, zabudowując pustkę od srony Gdyni ubogiej i od srony marwych pagór Oksywia...",

I właśnie „ten niewysłowionej piękności poemat tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie — ten przepotężny dramat, ukazujący wydzieranie morzu jego wód, siły, głębi i władzy — to nowe, w polskiej lądowej duszy zatoczone dzieło, stawało się w oczach, ukazywało swe strofy nieznane..."

Wysiłkiem całego społeczeństwa, niezłomną jego wolą i głębokim zrozumieniem powstała Gdynia, port handlowy. Oksywie, port wojenny, Władysławowo, port rybacki, fortyfikacje Helu, jododajne letniska Jastarni, Juraty, Chałup czy Kuźnicy.

A gdy przyszła pierwsza próba ogniowa, po bohaterskiej obronie Westerplatte, gdy kraj cały zalały kohorty barbarzyńskich Teutonów najdłużej bronił się i walczył garnizon morski na wysuniętej wgłąb morza Mierzei Helskiej.

A później wsławiła się w zaszczytnych bojach nasza najmłodsza marynarka świata, walcząca przy boku najstarszej marynarki świata — Wielkiej Brytanii, na rozlicznych szlakach mórz i oceanów globu ziemskiego.

W tych dwu, jakże wymownych faktach: wysiłku pracy przy rozbudowaniu i umocnieniu naszego wybrzeża i w ofiarnym trudzie bojowym, mieści się stwierdzenie, że umiemy cenić ów wylot na świat jakim jest morze i gdy zachodzi potrzeba potrafimy walczyć w jego obronie.

Buta teutońska została starta. Odzyskaliśmy nie tylko dawny skrawek wybrzeża, ale o wiele pomnożony dostęp do morza.

I znów, jak po pierwszej wojnie światowej nad naszym polskim Bałtykiem powiały biało czerwone sztandary, załopotały na wietrze biało-czerwone bandery.

I znów wysiłkiem mózgów i rąk, czującym sercem całego społeczeństwa usuwamy zniszczenia wojenne, rozbudowujemy swe porty, by powiązać je na wieczne czasy z całą ziemią ojczystą, przepasaną wstęgami rzek niosących swe wody do szmaragdowego zlewiska — Bałtyku

ST. OSIECKI

RATAJ a PSL

Stało się obecnie modnym wśród nielicznych zresztą rozłamowców, opuszczających lub wykluczonych z szeregów peeselowskich, powoływanie się na nieżyjących przywódców ruchu ludowego, zapewnieniami, że właśnie oni, znajdujący się poza PSL, są spadkobiercami ich ideałów, i że gdyby ci przywódcy żyli napewno znaleźliby się razem z nimi.

Taki zaszczyt spotyka obecnie i śp. Rataja.

Gdyby Rataj żył według nich nie zgodziłby się ani z uchwałami Kongresu, ani uchwałami NKW. Nie zgodziłby się z obecnym programem Stronnictwa i nie zgodziłby się z jego taktyką. Opuściłby więc PSL, albo zostałby z niego wykluczony, no i naturalnie utworzyłby jakieś Nowe Wyzwolenie lub PSL Lewicę.

Papier jest cierpliwy i można pisać i drukować, a nawet można wypowiadać na zebraniach różne niedorzeczności zwłaszcza jeżeli mile brzmią dla ucha tych trzecich.

Nie sposób opisywać w krótkim artykule całej ideologii Rataja. O tym możnaby napisać sporą książkę.

Kilka rysów może wystarczy, aby scharakteryzować w sposób najogólniejszy zasadnicze ideowe nastawienie Rataja.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że Rataj był fanatycznym zwolennikiem jedności ruchu ludowego. Twierdził zawsze, że chłopi mogą odegrać poważną rolę w państwie, jeżeli stworzą jedno silne i zwarte Stronnictwo ludowe. Dla tego był wrogiem wszelkich rozłamów. Sam był karnym członkiem stronnictwa, umiał podporządkować się zawsze uchwałom większości choćby one niezupełnie odpowiadały jego przekonaniom i wymagał tego samego od innych. Zawsze surowo potępiał politykierów, którzy często dla zaspokojenia własnej ambicji pod płaszczykiem ideowym stawali się szkodnikami sprawy ludowej.

Nikt może nie cieszył się tak jak on ze zjednoczenia stronnictw ludowych, dokonanego w r. 1930.

Rataj był szczerym demokratą z pochodzenia i przekonania. Zawsze powtarzał, że siłę państwa można budować tylko na ustroju z ducha i treści demokratycznym, którego najpotężniejszym filarem powinni być chłopi. Pochodząc z niezamożnej chłopskiej rodziny, znał doskonale wieś, jej niedomagania i jej potrzeby i znał drzemiącą w masach chłopskich siłę, wyzwolenie której wzmocniłoby niepomiernie Polskę. Toteż był zaciętym wrogiem piłsudczyzny i sanacji przede wszystkim za jej praktyki, usuwające chłopa poza nawias życia państwowego, i za jej totalistyczne nastawienie.

Poszukując sojuszników w walce o demokrację, widział ich przede wszystkim w warstwie robotniczej i dla tego stałym jego dążeniem było porozumienie się z najsilniejszą wówczas partią robotniczą PPS, aby ją najpierw wciągnąć do walki z sanacją, a następnie wytworzyć demokratyczną większość w niezależnym Sejmie.

W dążeniu do wzmocnienia stanowiska chłopów w państwie największą troską Rataja było podniesienie materialne i kulturalne wsi polskiej. Znał dobrze nędzę, w jakiej żyje przeciętny chłop w Polsce, i zdawał sobie doskonale sprawę, że przede wszystkim należy stworzyć znośne warunki bytowania chłopu, ażeby zrobić z niego zadowolonego, dobrego obywatela państwa. Programem też jego działalności było przeprowadzenie reformy rolnej, a w związku z tym przebudowa ustroju rolnego i otoczenie wytwórczości rolniczej należytą opieką państwa. Jak wiadomo bowiem rządy sanacyjne stawiały zawsze na pierwszym planie rozwój przemysłu, zaniedbując rolnictwo do tego stopnia, że stało się ono nieopłacalne, a rolnik popadał w coraz większą nędzę.

Nie znaczyło to, ażeby nie zwracał uwagi na zagadnienia robotnicze. Przy jego czynnym udziale i poparciu przeprowadzono w Sejmach przedwojennych wiele reform socjalnych, dotyczących wiaka pracy najemnej.

Działalność oświatowa była ściśle związana z zawodem Rataja. Poświęcał też jej wiele pracy i uwagi. Szczególnym Jego zainteresowaniem była młodzież wiejska. Widział dobrze te wielkie utrudnienia w kształceniu dzieci chłopskich, zawsze dążył do zmniejszania tych trudności i odnosił się z serdeczną życzliwością do „Wici".

Czy Rataj był radykałem, jak to obecnie jest w modzie.

Ażeby na to odpowiedzieć, trzeba sobie uświadomić stan umysłów i nastawienia politycznego chłopów w Polsce po pierwszej wojnie. Pod tym względem musimy podzielić wieś według zaborów sprzed 1914 r.

W Małopolsce uświadomienie chłopów przyszło najwcześniej z uwagi na większą wolność polityczną, z jakiej korzystała ówczesna Galicja. Stąd największe wyrobienie polityczne wnieśli małopolscy chłopi do pierwszego Sejmu odrodzonej Polski. We frazeologii byli i są więcej powściągliwi, natomiast w czynach i walce konsekwentni i wytrwali. Dowodem tego wielkie walki prowadzone w swoim czasie z konserwą i klerem, a w 1937 r. przeprowadzony przez nich najenergiczniej i z największymi ofiarami strajk rolny.

Solidarność i kulturę wnieśli chłopi wielkopolscy przy mniejszym wyrobieniu politycznym. Najwięcej radykalni w programach, najmniejsze doświadczenie w pracy organizacyjnej i stosunkowo słabe wyrobienie polityczne wnieśli chłopi z b. zaboru rosyjskiego.

Jest to charakterystyka bardzo ogólnikowa, ale z niej nie wynika jasno, z której z b. dzielnic chłopów można nazwać więcej lub mniej radykalnymi, bo to zależy od tego, co nazwiemy radykalizmem, a co umiarkowaniem. Można być radykalnym w słowach, a umiarkowanym w czynach i odwrotnie.

Rataj marksistą niewątpliwie nie był. Był synem małopolski. A więc odznaczał się cechami chłopów małopolskich. Wniósł do swojej pracy przede wszystkim duże wyrobienie polityczne, rzeczowe traktowanie wszystkich zagadnień i wielką znajomość i zrozumienie wsi, z którą zawsze pozostawał w najściślejszej łączności i przez to był jej najlepszym wyrazicielem. Unikał zbędnej frazeologii, natomiast był konsekwentnym i wytrwałym w wykonywaniu powziętych decyzji.

Z czasem trzy strumienie chłopskie zmieszały się i zlały w jedno łożysko.

Po Witosie Rataj w ciągu swojej dwudziestokilkoletniej pracy publicznej przyczynił się w dużym stopniu do urobienia ideologi stronnictwa i skrystalizowania jego proggramu, w których całe pokolenie chłopów wzrosło i wychowało się.

Witos i Rataj odeszli, ale ideały ich głęboko zakorzeniły się w sercach chłopskich i daremnymi pozostaną próby różnych spekulantów i wędrowników politycznych wyrwania z umysłów chłopskich tych ideałów.

LUX ROMANA

Szumią palmirskie sosny

Szumi palmirskich sosen zielony zagajnik,
ze krwi Polski męczeństwa tak bujnie wyrosły...
To o Tobie, Marszałku śpiewają nam sosny,
o Twoich czynach dawnych i o pracy tajnej!

Z łona ludu wyszedłeś — życie mu oddałeś...
Cóż Ci męka Twa znaczy, cóż Ci grobu ciemnie?
Krew Twa wzeszła potęgą Twoich ideałów,
mocą dążeń Twych jasnych i pracy tajemnej!

Grom wojenny po całym przetoczył się świecie,
wzeszło słońce pokoju, dni znów ciche płyną...
Odnaleziono Ciebie... To nieprawda przecie —
Tyś w pamięci rzesz chłopskich — nigdy nie zaginął-

Szumią palmirskie sosny... Pieśni ich wysłuchaj —
głosem ziemi rodzinnej w modre niebo wzlataj...
A sercem polskiej ziemi Tyś jest — Maciej Rataj —
z trudu chłopa poczęty i z chłopskiego ducha-

T. GARCZYŃSKI

Pozycje kluczowe

Gdy jeszcze trwała wojna, ludzie namiętnie kupowali mapy. Przynosili je do domu, rozkładali na stole i znaczyli na niej linię frontu. W miarę rozwoju wypadków, linia frontu zmieniała się, tworząc dziwne zygzaki. Komunikaty wojenne często powtarzały słowa „pozycja kluczowa", więc odszukiwano na mapie te pozycje kluczowe. Były to potężne fortece, przejścia przez góry czy przez rzeki. Ten kto zdobył pozycję kluczową, opanowywał potem łatwo wielkie obszary kraju.

Taką pozycją kluczową był Tobruk— i pamiętamy dobrze, że toczyła się o niego zajadła walka, bo kto go miał w ręku szedł naprzód niepowstrzymanie setki kilometrów. Taką pozycją był Sedan, po którego zdobyciu, Niemcy obeszli dokoła linię Maginota, taką pozycją były przejścia przez Karpaty, czy przejścia przez Wisłę pod Baranowem, taką pozycją wreszcie było Monte Cassino.

Sztab armii prowadzącej wojnę, ma zawsze olbrzymią mapę i na niej są zaznaczone wszystkie pozycje kluczowe. Patrząc na nią generałowie układają plan kampanii. Rzucają wojska w określony punkt; walka trwa czasem długo, lecz gdy ów punkt oporu jest przełamany, wtedy wojska posuwają się już szybko naprzód.

Tak to bywa w czasie wojny.

Przypomniałem te niedawne dzieje dlatego, ponieważ chciałem uprzytomnić czytelnikom, co to jest pozycja kluczowa. Otóż trzeba zdać sobie sprawę z tego, że pozycja kluczowa istnieje nie tylko w czasie wojny, ona istnieje także w życiu codziennym, zawsze i wszędzie tam — gdzie się prowadzi jakąś walkę.

Walka bywa różna. Mówi się często: on walczy z trudnościami. Mogą to być np. trudności w nauce. Inżynier musi znać dobrze matematykę, która jest trudna i złożona. Dla niego matematyka to „pozycja kluczowa", jak ją dobrze opanuje, to z innymi trudnościami łatwo da sobie radę.

W życiu gospodarczym taką pozycją są zarządy różnych spółdzielni czy spółek.

Musimy pamiętać o tym, że życie społeczne to wielka organizacja. Państwo jest, jak maszyna składająca się z tysiąca kół i pasów. Czasami obluzuje się śrubka jedna i druga. Maszyna zazgrzyta, zadygoce, ale się kręci. Są jednak takie śrubki, które muszą być dokręcone, gdyż inaczej cała maszyna stanie. Są to pozycje kluczowe.

Bieg życia jest jak bieg maszyny. Ludzie pełnią różne czynności, nie znają się wzajemnie, ale są sobie nieodzownie potrzebni. Chłop wydobywa z ziemi żywność, robotnik dostarcza mu sprzętów i narzędzi, kolejarz przewozi, kupiec magazynuje i rozprowadza po kraju towary, milicjant zapewnia bezpieczeństwo, władza skarbowa zbiera pieniądze na budowę szkół i dróg, wreszcie administracja czuwa nad tym, aby był ład i skład. Wszyscy są wszystkim potrzebni, w zorganizowanym społeczeństwie jeden nie może żyć bez drugiego.

No! Jak tam jeden czy drugi zawiedzie, jak jakiś folwark nie obrodzi czy jedna fabryka źle pracuje — to maszyna pójdzie dalej. Gorzej kiedy zawiodą całe okręgi, całe organizacje. Wtedy cały aparat się psuje i trzeba wołać dobrego mechanika, aby go naprawił.

Tak jak w maszynie są mniej i więcej ważne kółka, tak samo w życiu narodu. Najważniejsze pozycje kluczowe, to administracja, to zarząd całym państwem. Administracja, to gospodarz kraju. On planuje, co kiedy zrobić, jak zrobić, komu więcej a komu mniej pomagać. Wszystkie ośrodki, które rozporządzają pieniędzmi, to pozycje kluczowe. One kierują ożywczy strumień gotowizny gdzie chcą, tam gdzie uważają, że życie powinno bujniej rozkwitać. Inne ośrodki rozporządzają pracą. Od nich zależy czy i kto otrzyma pracę.

Żyjemy w czasach, kiedy państwo złamało przemoc kapitału. Dzisiaj państwo jest kapitalistą, ono przede wszystkim nabywa i sprzedaje, ono daje ludziom możność pracy. Ministerstwa nie są sędziami, którzy piszą ustawy i rozstrzygają spory, ministerstwa gospodarcze same stały się przedsiębiorcami. Dlatego, bardziej niż przed wojną ministerstwa gospodarcze i podwładne im organizacje to wielkie pozycje kluczowe.

W kraju zawsze istnieją różne prądy polityczne. Każde stronnictwo wyobraża sobie nieco inaczej sposób gospodarowania. Istnieje między nimi różnica poglądów, istnieje walka. Walkę prowadzi się głównie o to, aby swoimi ludźmi obsadzić pozycje kluczowe.

Tak jest na całym świecie niezależnie od ustroju.

Walka, o której piszemy może być złą, może też być dobrą. Kiedy wiedza, talent i sprawiedliwość decydują o tym, kto obejmuje ważne stanowisko, wtedy kraj znajduje się na drodze postępu. Wtedy, kiedy wszystko jedno kto, co, umie — czy i jak pracuje, a ważne jest tylko czy to „swój człowiek", wtedy wszystko zaczyna się psuć, wtedy maszyna państwa zgrzyta i klekoce.

Powinni o tym pamiętać ci, którzy przyjmują na siebie odpowiedzialność za losy państwa.

J. KONOPKA

Przednówek

Cężka była tegoroczna zima. Wymarzłe oziminy w wielu wypadkach trzeba było z bólem serca zaorać i na nowo obsiać. Zmniejszyło to i tak szczupłe zapasy zbóż w Polsce. W wielu przypadkach zboże na wiosenne zasiewy musiało być nabywane po bardzo wysokiej cenie, jak naprzykład w województwie lubelskim, gdzie ceny żyta i pszenicy przekroczyły 10 tys. zł. za kwintal. Wiosenna zwyżka cen zboża, i konieczność obsiania wymarzniętych pól spowodowała przedwczesną wyprzedaż inwentarza żywego na rzeź, a to z kolei zniżkę cen żywca i stratę rolnika. Wyprzedaż zwierząt, spowodowana była również i brakiem paszy. Brak inwentarza żywego zmniejszy ilość obornika, a to z kolei spowoduje obniżenie wydajności gruntów gospodarstwa wiejskiego.

Wskutek klęski mrozu, powodzi oraz majowej suszy urodzaj zbóż nie zapowiada się najlepiej. Klęska posuchy spowodowała w wielu okolicach kraju rozmnożenie się szkodników sadów. Deszcze jakie spadły w ostatnich dwu tygodniach uratują wiele, jednak nie da się usunąć szkód, spowodowanych przez suszę.

Chłop w poczuciu odpowiedzialności za wyżywienie ludności zrobił wszystko co do niego należy. Obsiał wszystkie grunty i czeka z ufnością na wyniki swej pracy i zapobiegliwości.

Ciężkie bywały nieraz przednówki w dawnych latach, wieś, a szczególnie podkarpacka pamięta straszliwe lata głodu. Dziś wprawdzie niema głodu, ale nie mniej przeżywamy trudności gospodarcze, spowodowane długoletnią wojną. Gleba nienawożona należycie przez wiele lat wojny i zaraz po wojnie, wskutek braku nawozów sztucznych i odpowiedniej ilości obornika zmniejsza stopniowo swą wydajność. Skutki niedostatecznego nawożenia oraz nieodpowiedniej uprawy dają ujemne wyniki dopiero teraz.

Wiele lat chłop w Polsce nie dojadał i głodował, w latach kryzysu przedwojennego musiał sprzedać co najmniej 2 q. żyta aby kupić parę butów. Według obliczeń Instytutu Puławskiego przeciętny dzienny zarobek w gospodarstwie chłopskim małorolnym wynosił zaledwie kilkanaście groszy za dniówkę pracy. I tę klęskę chłop przetrwał i przetrzymał. W czasie wojny okupant nie zadawalniał się nałożeniem wysokiego kontyngentu i jego pobraniem, dokonywał ponadto po wsiach częstych rewizji i zabierał ostatnie zboże.

Okupant dbał głównie o majątki ziemskie, będące pod jego administracją. Otrzymywały one dostateczną ilość nawozów i zaopatrywane były dostatecznie w inwentarz żywy i martwy, zabierany nieraz z chłopskich gospodarstw.

Wyniszczone w czasie wojny rolnictwo domaga się większej troski rządu niż dotychczas. Należy jaknajszybciej doprowadzić rolnictwo do stanu przedwojennego, gdyż jest ono nie tylko podstawą wyżywienia narodu, ale producentem wielu podstawowych surowców dla naszego przemysłu.

Dotychczas przemysł i handel otrzymuje wielokrotnie więcej kredytów aniżeli rolnictwo. Stan ten musi ulec zmianie.

Rolnictwo i przemysł, miasta i wieś, ludność miejska i wiejska muszą być traktowane równomiernie, a nie jedna dziedzina kosztem drugiej.

Dzisiejsze niskie ceny mięsa i tłuszczów zwierzęcych są chwilowo wygodne dla ludności miast; ale nadmierna podaż zwierząt na rzeź, gdy potrzeby hodowli są jeszcze niezaspokojone, spowodować może w przyszłości wielki wzrost cen mięsa i tłuszczów. I nad tym należy dziś zastanowić się, aby idące zło usunąć, zwłaszcza, że wymarzły nam rośliny oleiste jak rzepaki. Mrozy spowodowały wymarznięcie koniczyn, susza zmniejszy ilość paszy objętościowej, a to w dalszym ciągu powodować może wyprzedaż zwierząt na rzeź, co wywoła wielkie trudności w zaopatrzeniu w tłuszcze ludności miejskiej. Już obecnie należy pomyśleć nad sprowadzeniem do kraju również i pasz, aby ratować niedostateczną jeszcze ilość inwentarza żywego, zwłaszcza krów.

Klęski, jakie spadają na rolnictwo, w trosce o dobro narodu winny zwrócić uwagę rządu i samorządu na rozwój tej podstawowej gałęzi gospodarki narodowej. Już obecnie należy opracować plan jesiennej akcji nawozowej, i siewnej oraz pomocy kredytowej i zaopatrzenia w niezbędne artykuły przemysłowe a przede wszystkim odbudowę wsi.

Plan ten i warunki jego wykonania winny być jaknajwcześniej podane do wiadomości i realizowane we właściwym terminie.

Takie myśli nasuwają się obecnie w związku z ciężką sytuacją na wsi, którą ta jako zahartowana w walce z przeciwnościami przezwycięży dla dobra narodu i państwa; oczekuje jednak i pomocy od tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za gospodarkę narodową.

Z ostatnich dni Macieja Rataja

Redakcja naszego tygodnika, korzystając z poznania p. Juliana Kostki może podzielić się z czytelnikami garścią wiadomości, dotyczących ostatnich dni życia Marszałka Rataja.

Tak się właśnie złożyło, że p. Julian Kostka na parę tygodni przed zamordowaniem przez zbirów niemieckich ś. p. Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego znajdował się z nimi we wspólnej celi na Pawiaku, skąd wespół z nimi w jednym aucie został przewieziony w Aleje Szucha do Gestapo. Z gmachu tego ś. p. Maciej Rataj został wywieziony na Palmiry, gdzie poniósł męczeńską śmierć.

Oto garść tych wspomnień według relacji p. J. Kostki.

„Był to koniec maja pierwsze tygodnie czerwca 1940 r., kiedy zostałem przeniesiony do innej celi. W celi tej zastałem już kilku innych więźniów politycznych a między innymi ś. p. Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego.

Początkowo, jak to zwykle w takich wypadkach bywało, odnoszono się do mnie z rezerwą, gdyż gestapowcy podrzucali w charakterze więźniów swych konfidentów. Wkrótce jednak nawiązały się koleżeńskie stosunki.

Żyliśmy po koleżeńsku. Dzieliliśmy się każdym kawałkiem chleba, każdym papierosem.

Spośród współtowarzyszy niedoli najbardziej utkwiły mi w pamięci postacie Rataja i Niedziałkowskiego, ich sposób zachowania się, postawa i odnoszenie się do współtowarzyszy zjednywały im powszechny szacunek.

Pamiętam dobrze gdy czasem ja sam, czy któryś z kolegów zwracał się do ś. p. Macieja Rataja tytułując go „Panem Marszałkiem" wtedy on z dobrym i serdecznym uśmiechem odpowiadał:

— Proszę mnie tak nie tytułować. Jeżeli jesteśmy tutaj to tylko jako koledzy, jako Polacy, jako równi sobie w obliczu śmierci. Gdy nam się stąd uda wydostać i znajdziemy się na wolności w niezawisłej Polsce, każdy z nas będzie mógł być tytułowany z racji funkcji jaką będzie zajmował w służbie Narodu i Państwa".

Interesuje panów — mówił dalej p. Kostka — jak wyglądał, co mówił Marszałek Rataj. Wyglądał mizernie, z zapuszczoną brodą. Prawie, że nie sypiał, przeważnie chodził z rękami założonymi w tył. Rozmawiał najczęściej z p. Niedziałkowskim. W rozmowach tych jeśli chodziło o Jego i nasz los — był pesymistą, natomiast nigdy nie tracił wiary, że Niemcy zostaną pobite i że będzie wolna i niezawisła Polska.

Utkwiło mi w pamięci takie zdanie zwrócone do nas młodszych:

— Ja już jestem starszy, a zresztą wiem jaki los mnie czeka. Tym losem jest śmierć z rąk oprawców. Wy młodzi jeśli jakimś cudem wyrwiecie się ze szponów niemieckich, pamiętajcie walczyć o niepodległość Polski, a po Jej odzyskaniu pracować dla Niej.

Z rozmów jakie prowadziliśmy w celi, Marszałek Rataj mówiąc o przyszłej Polsce stwierdzał, że będzie ona demokratyczna, że wiele reform społeczno-gospodarczych musi zostać radykalnie przeprowadzonych, że nie będzie to Polska szlachecka czy sanacyjna, ale Polska chłopsko - robotnicza.

Aczkolwiek był to rok 1940, Marszałek Rataj stwierdzał, że musi dojść do konfliktu między Niemcami a Z. S. S. R. i mówił wtedy: „Hitler jak Napoleon będzie pędził aż skręci kark".

Trudno mi jest dziś odtworzyć szczegółowo wszystkie rozmowy jakie prowadziliśmy w celi ze ś. p. Maciejem Ratajem. Nie chciałbym ich przeinaczać. Dobrze pamiętam jeszcze jeden moment. Było to rankiem 19 czy 20 czerwca 1940 r., do celi wpadło Gestapo. Załadowali nas do wspólnego samochodu i powieźli w Aleje Szucha. Tuż przed samym gmachem Marszałek Rataj zwracając się do Niedziałkowskiego powiedział:

— „Są to ostatnie chwile naszego życia", a gdy Niedziałkowski próbował go pocieszyć, dorzucił:

— Nie kolego — tym razem jedziemy na śmierć.

To były me ostatnie chwile przebyte z Maciejem Ratajem, a jak się później dowiedziałem, były to rzeczywiście Jego ostatnie chwile życia".

DZIAŁ KOLEŻANEK

M. GRAJKOWSKA

Znaczenie zdrowotne klimatu

Mówiliśmy w poprzednich naszych pogadankach, że przeciętny stan ciepłoty powietrza, nasłonecznienie, ciśnienie, wilgotność, opady i wiatry, słowem wszystko, co stanowi klimat obszaru, na którym żyjemy — ma ogromny wpływ na zdrowie organizmu ludzkiego.

Nasz klimat ma wszystkie dodatnie i wszystkie ujemne cechy klimatu umiarkowanego. Częste zmiany temperatury, ostre zimy, stosunkowo małe nasłonecznienie sprzyjają rozwojowi wielu chorób — zwłaszcza gruźlicy i krzywicy. Do cech dodatnich naszego klimatu, można prócz pewnych typów klimatycznych mających duże znaczenie dla higieny, zaliczyć i to, że działa uodporniająco na ludzi wyrosłych w tych warunkach klimatycznych. — Taki właśnie klimat podnosi wytrzymałość fizyczną człowieka i pozwala na łatwe przystosowanie się do gorszych warunków innych stref klimatycznych. Tym tłumaczy Dr. Gądzikiewicz to, że polscy zesłańcy w okresie caratu np. — wytrzymywali klimat syberyjski.

Duże znaczenie zdrowotne i lecznicze mają obszary naszego kraju o typie klimatu morskiego i górskiego. Nasze wybrzeże odznacza się powietrzem czystym, łagodnym, niezbyt wilgotnym, zawiera pewną ilość soli kuchennej i jodu. Nasłonecznienie jest dobre. Sezon leczniczy w tej strefie może trwać od wczesnej wiosny do późnej jesieni (Szwajcaria Kaszubska).

Zarówno w powietrzu morskim jak i górskim jest mało bakterii chorobotwórczych. Niszczy je odpowiednie nasłonecznienie. Powietrze górskie ma duże znaczenie dla leczenia chorób dróg oddechowych, zwłaszcza gruźlicy. Powietrze czyste o zmniejszonym ciśnieniu wpływa wybitnie pobudzająco na proces oddychania, co jest jakby pewnego rodzaju „gimnastyką oddechową".

Trudno tu rozwodzić się szeroko nad znaczeniem zdrowotnym naszego klimatu i jego różnych typach. Temat ten zresztą jest dotąd słabo opracowany przez naszych higienistów. Najbogatszymi w stacje klimatyczne, zdrojowiska i kąpieliska są Ziemie Odzyskane, zwłaszcza Dolny Śląsk.

Nasza gospodarka uzdrowiskowa pozostawia wiele do życzenia. Po pierwszej wojnie światowej nie było jej prawie wcale. Dopiero w r. 1922 wyszła ustawa dotycząca uzdrowisk, po znowelizowaniu jej zaczęto dopiero te sprawy porządkować.

Po ostatniej wojnie światowej ubyło nam 5 uzdrowisk solankowych, Druskieniki i 4 małe uzdrowiska. W 1937 r. — jak mówią statystyki — przez 24 uzdrowiska polskie przechodziło rocznie około 267.400 osób. Zyskaliśmy natomiast 18 zdrojowisk (w tym 3 wielkie), 12 wielkich sanatoriów przeciwgruźliczych i około 40 kąpielisk (5 dużych, 10 średnich).

Uzdrowiska są nie tylko doskonałymi lecznicami. Są jednocześnie warsztatami pracy dla wielu tysięcy osób, są również ośrodkami ruchu turystycznego i sportowego. Ma to ogromne znaczenie dla całej gospodarki społecznej i państwowej. Przyjrzyjmy się przykładowi, który podaje prof. Korczyński. Wg. niego w r. 1928 ruch turstyczno-uzdrowiskowy wynosił około 450.000 ludzi. Jeżeli każdy z nich wydał 300 zł., to w sumie dało to 135 milionów zł. Przykład ten obrazuje dostatecznie znaczenie gospodarcze ruchu uzdrowiskowo-turystycznego dla państwa. Był to jednak ruch dostępny dla sfer posiadających.

Uzdrowiska nasze, zarówno te na Ziemiach Odzyskanych jak i na ziemiach starych po wojnie były bardzo zniszczone, przeważnie urządzenia rozszabrowane. Subwencje Ministerstwa Zdrowia na usunięcie szkód wojennych w tej dziedzinie wynosiły na rok 1945 i pierwszy kwartał 1946 r. 60 mil. zł. Dzięki temu uruchomiono główne zdrojowiska śląskie i część na Pomorzu Zachodnim. Niestety, dotąd tylko nieliczni spośród naszego społeczeństwa mogą korzystać z dobrodziejstw uzdrowisk. Dla szerokich mas wiejskich, nawet krótki pobyt w uzdrowisku jest nadal niedostępny.

Leczenie uzdrowiskowe powinno być upowszechnione, dostępne dla wszystkich, a zwłaszcza dla ludzi pracy. Człowiek pracy niestety nie zarabia u nas tyle, by pokryć kosztowny pobyt w uzdrowisku. Jedynie członkowie Związków Zawodowych w pewnym stopniu mają ułatwione korzystanie z uzdrowisk, choć i to niewspółmiernie do potrzeb. Najbardziej dotąd jest niedostępny ruch turystyczno - uzdrowiskowy dla chłopów. A tymczasem choroby, nadające się właśnie do leczenia klimatycznego w sanatoriach i zdrojowiskach są dzisiaj na wsi powszechne. Gruźlica, reumatyzmy, choroby kobiece, zaburzenia w krążeniu krwi i systemu nerwowego — nieleczone w ogóle, lub słabo, nieumiejętnie, nieraz podleczane, podkopują ogromnie zdrowie wsi, a tym samym narodu.

Dziecko wiejskie kalekie, ofiara wojny, dziecko krzywicze, gruźlicze, wątłe — nie jest objęte należytą opieką zdrowotną. Nieleczone powiększa szeregi obywateli niepełnowartościowych, nie będzie zdolne do pracy. Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci walcząc z wielkimi trudnościami stara się dać dziecku chłopskiemu należytą mu opiekę zdrowotną i wychowawczą, odjąć mu trosk i dodać radości, niestety dzieci objętych tą opieką jest bardzo mało.

Uczcijmy pamięć wielkiego nauczyciela Ludu Polskiego

Minął rok od wielkiej manifestacji Narodu Polskiego ku czci Marszałka Rataja. Przypomnijmy sobie, że w dniu tym na palmirskiej polanie męczeństwa i śmierci, zakwitały jak kwiaty polne, tysiącami barw wiejskie stroje kobiece. Wieńcami kwiatów otoczyły trumnę człowieka, który zginął za prawdę i wolność. Były ślązaczki, były łowiczanki, były kobiety ze wszystkich stron Polski. Polana śmierci ożyła lasem zielonych sztandarów i masą ludu, w którego duszach wiecznie zostaną żywe ideały, które głosił — Wielki Syn tego ludu — Maciej Rataj. Czuło się niemal namacalnie, że Jego wolny duch jest z nami i zostanie na zawsze.

Zastanówmy się dzisiaj, dlaczego tak tłumnie wystąpiły kobiety wiejskie w tym dniu na Palmirach.

Maciej Rataj — był wychowawcą narodu. Pozycja społeczna, którą osiągnął własnym, znojnym trudem, nie oddaliła Go od swego rodzinnego środowiska. Żył wsią i dla wsi. Dążenia Jego jako wychowawcy Narodu szły w kierunku udostępnienia szerokim masom młodzieży wiejskiej drogi do oświaty.

Wiemy, że właśnie kobiety wiejskie-matki, ich trud nieraz ponad siły i samozaparcie pozwalały kształcić się ich synom. Maciej Rataj, twierdził, że przyszłość Narodu można budować jedynie w oparciu o człowieka. Szkoła i oświata z biernej, bezimiennej masy — stwarzają człowieka-obywatela. To jedno choćby dążenie jest powodem, że kobietom wiejskim, matkom, które chcą wychować swe dzieci na pełnowartościowych obywateli — Maciej Rataj zostanie zawsze bliski i zawsze drogi ich sercom.

W rocznicę palmirskich uroczystości uświęćmy pamięć Wielkiego Wychowawcy i Opiekuna młodych pokoleń wiejskich głębokim postanowieniem, że zwielokrotnimy wytrwały trud w kierunku podniesienia oświaty wsi.

Przypomnienie na czasie

Kończy się rok szkolny. I oto takie w związku z tym nasuwają się myśli. Dużo rodziców zastanawia się, co z dziećmi dalej robić zwłaszcza z tymi, które wychodzą ze szkoły. Chłopców, jeżeli dobrze się uczą — decydują rodzice wysłać dalej do szkół, natomiast dziewczyna musi pozostać w domu. Nawet matka trochę się cieszy, bo pomoc dziewczyny w gospodarstwie jest zawsze potrzebna. Tak jednak nie należy robić. Dziewczęta zdolne i chcące się uczyć powinny dalej się uczyć. Matki szczególnie powinny tego dopilnować, aby i dziewczyna więcej umiała i zdobyła jakieś wykształcenie, czy wiedzę fachową. Dziś bez nauki trudno nie tylko mężczyźnie żyć ale także i dziewczynie. Zwłaszcza że i na wsi odczuwa się brak pracy dla wszystkich. Zdóbycie przez naukę samodzielnego stanowiska, daje lepszą i mocniejszą pozycję w życiu, jak również nie przeszkadza jej to w wyjściu za mąż i w pracy w gospodarstwie. Mając bowiem świadomość celowości pracy kobieta wykonuje ją tylko lepiej i dokładniej. Ważna zatym jest rola matki w pokierowaniu przyszłym życiem swej córki. Powiedzenie, że wieś jest ciemna i nie rozumie wielu spraw, zależy w dużym stopniu od wykształcenia i inteligencji kobiet wiejskich. Musimy o tym pamiętać.

W następnym numerze podamy dla zorientowania się rodziców jakie zawody dostępne są dla dziewcząt i do jakich należałoby skierować dziewczęta, które nie mogą normalną drogą dalszego uczenia się w szkołach średnich, czy wyższych iść po linii swoich zainteresowań.

G. OSIEJOWA

Matka

JEDNA Z WIELU

Życie nie szczędziło jej niczego z swych zapasów. Mając lat czternaście została sierotą. Musiała zastąpić matkę młodszemu rodzeństwu a starszemu i młodszemu gospodynię.

Zamąż wyszła za człowieka bardzo uczciwego, ale jak i ona biednego. Cały ich majątek liczył pięć hektarów ziemi średnio urodzajnej. Bliżsi i dalsi sąsiedzi doceniali nieprzeciętną urodę, temperament i gospodarność swej młodej sąsiadki. Po roku małżeństwa urodziła się jej córka a potem co dwa lata przychodziły inne. Wszystkich dzieci ma sześcioro.

Matka całą swą młodość i urodę zaprzęgła do wychowania dzieci i zdobycia dla nich jedzenia i mieszkania. Codziennym wysiłkiem zdołali oboje z mężem wybudować dom i jakie takie pomieszczenia gospodarskie.

Gdy obydwoje rodzice mocowali się z życiem osiągając stopień po stopniu, dzieciska rosły. Chodziły do szkoły. Każdy rok pociągał coraz to większe wydatki na jedzenie, ubranie, naukę.

Matka dobrze pamięta opłakane przednówki, kiedy ostatnią kaszę wrzucała do garnka nie wiedząc co da jeść na kolację lub śniadanie. Szła do pracy u ludzi, czy ją wołali czy nie, jak tylko czuła, że może zdobyć jedzenie dla swych małych. Pracowała rzetelnie jak u siebie, bo każda garść kaszy, czy ziemniaków miała dla niej wartość szczególną. Przypomina sobie — jeszcze teraz ciarki ją zbierają na wspomnienie jak to dzieci zbiegały się do domu najpierw prosząc a później wrzeszcząc jak zwierzaki; — „Maamo! mamo! jeść!"

Matka biegała za żerem jak ta wilczyca. Wyschła, od pracy i zgryzoty, zapomniała o sobie robiąc za siebie i dzieci.

Później, gdy głód został opanowany przyszły nowe kłopoty. Dzieci uczyły się dobrze, niechcąc poprzestać na szkole powszechnej. Znowu wiele nocy niedospała matka gromadząc perswazje o niemożliwości dalszego kształcenia. Na dziecięce rozpalone głowy nic to nie pomagało. Mało nie spowodowała nieszczęścia, tłumacząc starszemu dziecku, że Józio ich kolega uczyć się musi, bo jest kaleką i nie będzie mógł pracować normalnie, a jej dziecko silne to da se radę bez nauki. Na to dziecko przyniosło siekierę i powiada do niej; — Tnij, skoro tylko kaleki uczyć się mają!

Dwie starsze córki należały do Koła Młodzieży. Chodziły na zebrania i kursy. Matka nie mogła usiedzieć w domu, szła z nimi. Zasiadała razem z nimi w jednej ławce jak ich starsza siostra. Koło Młodzieży napotykało na wiele trudności ze strony władz administracyjnych. Matka uczestniczyła w tych trudnościach razem z dziećmi. Przekonała się, że o organizację trzeba walczyć, bez trudu chłopu nic nie przychodzi — to tak jak w jej własnym życiu. Wojna w 39 r. zastała ją taką właśnie, wzrastającą i spłacającą długi społecznego zaniedbania.

Po początkowym ogłuszeniu jakie przyszło z utratą niepodległości — trzeba było zacząć jakoś żyć. A ciężki to był okres. Serce i temperament matki był często wystawiany na próbę. Tłumaczono jej dużo, by trzymała ręce przy sobie skoro przyjdzie jej niemca spotkać.

Pewnego razu jechała do miasta i zaraz za sąsiednią wsią zauważyła niemieckich łapaczy, podkradających się ku wsi. Zeskoczyła z fury, biegła w kierunku domu, żeby dać znać o zbliżającej się łapance. Zapamiętała się, w biegu nie usłyszała strzałów doń skierowanych. Dopiero pies żandarmski dopędził ją. Zbito ją wówczas sromotnie za to że biegła ostrzec przed łapanką. Matka nawymyślała im okrutnie od wściekłych psów, łobuzów przeklętych przez Boga i ludzi. Po tym wypadku chorowała dwa tygodnie.

Rok 1942. Prace podziemne były na pełnej parze. Sypały się nowe radości i nowe smutki. Dom matki ożywił się, jak dawniej. Wieczorami schodzili się przedwojenni znajomi. Było dużo powodów do wzruszeń serdecznych — ludzie łączyli się znowu.

Ale każda rodzina spłacała haracz tej wojnie. Matka nie była z tego wyłączona. Przyszła wiosna 1943 roku. Chęć życia swobodnego, walki i zemsty do Niemców rosła.

Wymykały się dzieci z chełupy na wzgórku. Usamodzielniały się, szły w świat. Mówiło się, że pracują w mieście. Przyszedł taki dzień, że matce zostało w domu tylko najmłodsze.

Trzy córki tkwiły w pracy jako łączniczki czwartą prosto ze szkoły wzięli na Majdanek, syn poszedł do obozu leśnego.

Do płaczu okazji było też nie mało. Szczególnie, gdy na Majdanku z paczką stała a przyjąć nie chcieli. Nie jedną noc i dzień czekała pod drutami na okazje.

— Jakżesz miała nie stać, nie wyczekiwać jak tam za drutami w poniewierce i głodzie siedziało jej najukochańsze dziecko najmilsze, bo skrzywdzone i czekające na jej matczyny ratunek. — Życie niosło coraz więcej niespodzianek. Oto czerwiec 1943 r.

Mimo, że szarzeć poczęło, matka nie mogła zasnąć, Cerowała, oczekując

Francja w obliczu załamania rynku gospodarczego

Kwestia utrzymania się przy władzy rządu Ramadiera zdaje się wisieć na włosku. W obliczu ostatnich wydarzeń, które coraz bardziej zaczynają paraliżować życie gospodarcze kraju, rząd albo będzie musiał iść na ustępstwa w realizowaniu swojej polityki cen i płac, lub będzie musiał ustąpić.

Wydaje nam się jednak, że żadne ustępstwa obecnego rządu nic pomogą.

W każdym razie, radykalne rozwiązanie wewnętrznego problemu francuskiego, nastąpi w najbliższej przyszłości.

Po kompromisowym załagodzeniu strajku pracowników przemysłu elektrycznego i gazowego, które powinno przynieść pewne odprężenie w sytuacji wewnętrznej, do strajku z kolei przystąpili pracownicy upaństwowionych francuskich linii kolejowych.

Strajk rozpoczęty w Paryżu, szybko ogarnął całą Francję. Ruch pasażerski został całkowicie wstrzymany kursowały tylko pociągi towarowe, dowożące żywność do wielkich miast.

W związku z rozpoczętym strajkiem kolejowym, sytuacja transportowa wyglądała katastrofalnie. Minister marynarki handlowej podał, iż porty francuskie ulegają zakorkowaniu. 7 statków zdążających do Le Havre, skierowano do innych portów, 7 statków z amerykańskim węglem z braku węglarek stoi bezczynnie z porcie Cherbourg, wkrótce zaś ma przybyć 8 innych statków amerykańskich. W Marsylii przeszło 4 tysiące podróżnych, którzy przybyli z północnej Afryki, Dalekiego Wschodu i Państw arabskich, nie może się stamtąd wydostać z powodu braku środków transportowych. Także w przemyśle daje się już zauważyć skutki strajku.

W czterech fabrykach metalurgicznych wstrzymano pracę, gdyż wygasły piece z powodu braku koksu. Doki przy ujściu Loary i zakłady lotnicze w Saint Nazaire pracują tylko częściowo, gdyż robotnicy nie mogą dojechać do miejsca pracy.

By zapobiec całkowitemu załamaniu się środków transportowych, ministerstwo komunikacji uruchomiło liczne linie autobusowe i samochodowe, które jednak sytuacji nie mogły rozwiązać całkowicie.

Tak z jednej jak i z drugiej strony czynione są starania, by strajk skończył się jak najszybciej. Drogi jednakże do tego celu wiodące, są zupełnie różne.

Rząd przez usta premiera Ramadier nawoływał strajkujących kolejarzy, by przystąpili do pracy, obiecując rozpatrzenie sprawy. W liście do Generalnej Federacji Pracy, która solidaryzuje się ze strajkującymi, Ramadier pisał: „Moim obowiązkiem, jako prezesa ministrów, jest zwrócenie się do Generalnej Federacji Pracy i zakomunikowanie jej, by ostrzegła klasę robotniczą przed grożącym jej niebezpieczeństwem".

Związek kolejarzy w ogłoszonym komunikacie stwierdzał, iż gotowy jest każdej chwili prowadzić pertraktacje w sprawie strajkujących kolejarzy. Związek podkreślał, iż mimo strajku czyni wysiłki by zaopatrzenie miast w żywność nie zostało przerwane.

W wyniku przeprowadzonych rozmów między premierem a przedstawicielami kolejarzy, zarysowały się dalsze różnice zdań. Kolejarze wyrazili zgodę na przystąpienie do pracy lecz pod warunkiem, że rząd wyasygnuje na podniesienie płac 12 miliardów franków do końca roku.

Ramadier na podane warunki nie zgodził się, oświadczając, że podejmie rokowania gdy kolejarze powrócą do pracy i skłonny jest tylko na wyasygnowanie 7 miliardów.

Jednakże w toku mediacyjnej Gen. Konfederacji Pracy, która pośredniczyła w rozmowach między rządem a związkiem kolejarzy, wszyscy kolejarze w liczbie około 400 tys., powrócili do pracy we czwartek 12 bm. o godz. 8 rano.

Mimo iż strajk kolejarzy został zakończony, sytuacja nie uległa radykalnej zmianie. Domagając się bowiem podwyżki płac, grożą strajkiem pracownicy metra, związku górników, pracownicy portowi, pracownicy wielkich domów towarowych i tp. Istnieje również możliwość wybuchu strajku związku pracowników państwowych, liczącego około miliona członków.

Bevin o Anglii i propozycji USA

Na śniadaniu, wydanym przez Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej w Londynie na cześć min. Bevina, angielski min. spraw zagr. wygłosił dłuższe przemówienie.

Min. Bevin w swoim przemówieniu zwalczał obiegające pogłoski, iż W. Brytania po ostatniej wojnie traci swe mocarstwowe stanowisko i coraz bardziej schodzi do roli drugorzędnego mocarstwa. Uzasadniając nieścisłość tych wiadomości, min. Bevin powiedział: „Byliśmy zawsze pierwsi na placu boju i ostatni, którzy go opuszczali. Dlatego też nie byliśmy w stanie utrzymać naszego gospodarczego i finansowego stanowiska. Jednakże, jeżeli ktokolwiek na świecie uważa, że W. Brytania „jest wykończona", proszę, żeby sobie to wyperswadował."

Nawiązując do przemówienia Marshalla, który mówił o pomocy gospodarczej USA dla Europy, byle tylko Europa zorganizowała się gospodarczo, min. Bevin wyraził uznanie dla tej propozycji.

„Postanowiliśmy — mówił Bevin — naradzić się z Francją i innymi państwami europejskimi, w jaki sposób najlepiej wykorzystać propozycję amerykańską. Problemy światowe nie ograniczają się tylko do Europy. Istnieje olbrzymi problem wymiany między Półkulą Zachodnią i resztą świata. Podczas gdy pierwszym i najbardziej naglącym zagadnieniem jest odbudowa Europy, należy również przewidzieć plan szerszy obejmujący zwiększenie produkcji i wymianę handlową na całym świecie."

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„CHŁOPSKI SZTANDAR"

ŚWIAT i

Nowy ambasador W. Brytanii

Nowomianowany ambasador W. Brytanii przy rządzie polskim, Sir Gainer, złożył w dniu 10 bm. na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, swe listy uwierzytelniające.

Przy wręczaniu listów, ambasador wygłosił przemówienie, m. in. mówiąc: „Z żywym zainteresowaniem gotuję się do mojego pobytu w Polsce. Dostarczy mi on możliwości osobistego poznania nie tylko narodu polskiego, lecz również licznych problemów, w obliczu których stoi ten naród. Najważniejszym z tych zagadnień, to gigantyczne dzieło odbudowy życia narodowego po straszliwym zniszczeniu wojennym. Dzieło to zostało już podjęte z energią i entuzjazmem tak bardzo właściwym narodowi polskiemu".

„Ufam, że w okresie trwania mojej misji uda mi się przyczynić do utrwalenia przyjaźni pomiędzy obu naszymi narodami. Jestem pewien — zwraca się ambasador do Prezydenta — że mogę liczyć na pomoc Waszej Ekscelencji i Narodu Polskiego w czasie wypełniania mego zadania".

W odpowiedzi nowemu ambasadorowi, Prezydent Bierut podziękował za listy oraz m. in powiedział:

„Naród Polski zachowa w pamięci sojusz i braterstwo broni z narodami Związku Brytyjskiego z czasu ciężkich zmagań ostatnich sześciu lat wojennych. W tej wspólnej walce zasłużyły się dobrze wojska Rzeczypospolitej na lądzie, morzu i powietrzu".

W zakończeniu Prezydent zapewnił ambasadora, że może liczyć na poparcie całego narodu polskiego w swej pracy.

Noty W. Brytanii i St Zjedn. do rządu węgierskiego

Nowy rząd węgierski w dalszym ciągu prowadzi energiczne śledztwo w sprawie osób zamieszanych w spisku Bell Kovacsa.

Z zeznań aresztowanych oraz z ujawnionych materiałów przez rząd węgierski wynika iż spisek organizowali tylko członkowie dotychczasowej partii większości, tj. Drobnych Rolników.

Rozwój sytuacji na Węgrzech mocno zaczyna niepokoić rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele tych państw wręczyli noty rządowi węgierskiemu oraz przewodniczącemu Sojuszniczej Komisji Kontrolnej, gen. Swiridowowi.

Noty domagają się zbadania węgierskiej sytuacji politycznej przez komisję, złożoną z przedstawicieli wielkich mocarstw.

Anglia i Ameryka stoją w tym wypadku przy prawie, gdyż Węgry, jako państwo biorące udział w wojnie po stronie Niemiec, podlegają Sojuszniczej Komisji Kontrolnej, której zadaniem jest kontrolowanie zobowiązań, przyjętych przez Węgry. Jednym z zobowiązań jest, że Węgry będą rządzone przez rząd demokratyczny.

Sprawa kontroli atomowej ruszyła z miejsca

Po rocznych przeszło debatach nad powołaniem do życia Międzynarodowej Komisji Kontroli energii atomowej, wydaje się, iż „lekka bombka atomowa" ruszyła z miejsca.

Debaty rozbijały się głównie o niemożność uzgodnienia stanowiska dwóch olbrzymów, tj. St. Zjedn. i ZSRR. Dotychczasowe projekty ZSRR napotykały na sprzeciwy różnych delegacji, zasiadających w Komisji Atomowej przy Radzie Bezpieczeństwa, dopiero ostatnie projekty spotkały się z głosami przychylnymi.

Na ostatnim posiedzeniu komisji energii atomowej delegat ZSRR Gromyko oświadczył, iż rząd radziecki gotów jest przyjąć w całej rozciągłości zasadę kontroli energii atomowej, uzależniając to od stworzenia Międzynarodowej Komisji Kontroli i od zawarcia konwencji międzynarodowej, która wyjęła by spod prawa bombę atomową i inne bronie masowego zniszczenia.

Delegat amerykański po posiedzeniu komisji powiedział, iż „propozycja radziecka jest zachęcająca i stanowi poważny postęp w kierunku ewentualnego porozumienia". Delegaci innych państw wypowiadali się w sposób podobny.

znaku, że wszystko w porządku. Około 3-ciej nad ranem, dał się słyszeć huk ogromny, potężny. Kłąb dymu wystrzelił w przestworza. Miny podłożono o 2 km od jej zabudowań i teraz najechał pociąg, nastąpiła eksplozja. Niezadługo przywlókł się do domu jej syn, zmęczony, uwalany ziemią, przemoczony rosą. Na plecach dźwigał skrzynię zawierającą sprzęt minerski. Ledwo zdążył skrzynię zwlec z pleców, postawił nań kosz z ziemniakami, układł się na posłaniu i zasnął. Matka zajęła się porannym obrządkiem. Korciło ją pobiec ku wykopom kolejowym, ale obrządek rozpoczęła, więc go kończyła, pogadując do siebie:

— A dobrze wam tak, dranie zatracone! Wdzięczna była swemu chłopakowi, że choć tyle psubratom dokuczył. Wyjrzała za chałupę, dla lepszego widoku wdrapała się na węgły chałupy, ujrzała całkiem wyraźnie skutki roboty. — Pociąg wypakował się z szyn na pole, lokomotywa zaryła się w ziemię dymiąc i sapiąc, tylko końcowe wagony jeszcze stały. Koło rozwalonego — pociągu kręcili się niemcy.

— O! Wściekają się psubraty, dogadywała se matka. — Nie prędko, nie prędko go podniosą.

Miała stawiać śniadanie na stół, w tym ujrzała trzech szwabów, dążących na przełaj przez zboża ku chałupom.

— Cóż tu robić? Na ucieczkę dla chłopaka już za późno. — Nie ma czasu do stracenia. — Mężowi zawiązała głowę, że niby chory. Chłopaka przykryła gałganami, w nogach postawiła dzieżę z mąką, jego buty i ubranie wrzuciła do chlebowego pieca, a skrzynię przysypała obierzynami.

Po chwili szwaby wchodziły do sieni. — Co robisz matka? — Gdzie twoi mężczyźni? Rzucali pytania. Zauważyli męża, co mu jest, gdzie jego buty? Matka wiedziała co to znaczy, chcieli się przekonać, czy nie uwalane w ziemi. Matka nie przerywając roboty, odpowiedziała. — Jest w domu tylko z mężem chorym i córką, która pasie krowy — inne dzieci ma na robotach w Rzeszy. Niemcy porozglądali się, obeszli dokoła podwórze i poszli dalej.

Nadszedł rok 1944. We wsi nie było ani jednego człowieka poza organizacją. Na początku lipca Niemcy ściągnęli wojska zza Buga, i użyli je po tej stronie do walki z naszą partyzantką. Uderzyli na lasy. Palili wsie, aresztowali każdego, kto im się dał złapać. Wiadomo było, że muszą uciekać, bo napór wojsk sowieckich usuwał ich ku zachodowi.

Matka wiedziała, że w lesie, który od 10 lipca był pod obstrzałem niemieckich samolotów znajduje się oddział jej syna. Każda silniejsza detonacja uginała pod nią nogi. Myśli niesforne w głowie mąciły, wywołując obrazy jeden od drugiego straszniejsze.

A tu na polach słońce wyzłacało żniwa — trzeba było żąć jęczmień, więc żęła. W te żniwa matka chciała się zatracić w robocie, męczyła się do ostatniego włókna, by stępić przerażającą wyobraźnię.

Wspomina, jak na nowy rok urodziła jej się córka. Oboje z mężem radowali się niezmiernie. Po urodzeniu drugiej córki była bardzo chora, długo leżała w łóżku, myślała że życia wyrzec się przyjdzie. Dopóki dzieci były młodsze to brała je na plecy i niosła w pole, bała się z kimkolwiek zostawiać. — Sunie się obraz za obrazem. Nagromadziła ich całą senną izbę. — Oto zdaje się, że słyszy jak ongiś, kiedy to ta, która siedzi na Majdanku spadła z drabiny łamiąc nogę. — Praniem wtedy była zajęta. Nie wiedząc co począć, przywiązała sobie dziecko płachtą na plecach i gnała wśród krzyku dziecka do lekarza.

Dopiero pod miastem uświadomiła sobie, że jest boso z gołą głową i bez bluzki a jej zgrzebna koszula ma dziury na plecach. — Pamięta, że ludzie patrzyli na nią jak na wariatkę... to nie ważne. Dziecko zostało w szpitalu i noga się zrosła.

Ocknęła się. Była noc. Rankiem doniesiono matce, że po ostatniej pacyfikacji było wielu rannych i zabitych. Niemcy wycofali się myśląc, że do reszty wymarnowali partyzantów. Miał się odbyć pogrzeb w lesie. Matka poszła.

— W głębokim lesie na polanie osiemnaście odkrytych ustawiono trumien. Sami młodzi chłopcy. Niektórzy mieli rany w głowach, innym wyrwało część piersi lub brzucha zaś w trzech trumnach leżały tylko strzępy matczynnego kochania. — Na leśnej polanie w każdą trumnę wsiąkały czyjeś łzy.

Matka swego syna nie znalazła mimo, że dwa dni po lesie szukała. — Trzeba było wracać do domu, by dzielić z każdą robotą mękę wyczekiwania — a roboty był ogrom na matczyne, mdlejące ręce.

— Daleko za domem w podziemnej robocie, tkwiło jeszcze troje jej dzieci. Już miesiąc minął a wieści od nich nie miała. To wszystko razem stanowiło bezmiar matczynej udręki.

Takich jak ta i jej podobnych matek były tysiące. Matka ta jedna z wielu nie podcinała nam skrzydeł swym żalem, nie zatrzymywała przy sobie w trosce o swą niedołężną starość. Walkę rozumiała jako obowiązek, a obowiązek jak sens życia... — Jedna z wielu — prosta, serdeczna spracowana, oddana przyjaciółka, nie żądająca dla siebie dziękczynnych wyróżnień — Matka — chłopka

POLSKA

Z dziedziny szkolnictwa

STAN SZKÓŁ W POWIECIE LWÓWEK

Jednym z najważniejszych zadań, jakie mamy do wykonania w odbudowującym się państwie, jest zwiększenie ilości szkół i podniesienie ich poziomu naukowego. Należało przede wszystkim pomyśleć o zorganizowaniu szkół powszechnych, których brak wielki odczuwało się w najpierwszym okresie po wyzwoleniu.

W chwili obecnej na Dolnym Śląsku stan szkół przedstawia się coraz lepiej, lecz nie całkiem pomyślnie. Dla przykładu podamy kilka informacji dotyczących szkolnictwa na terenie powiatu Lwówek. W maju br. powiat lwówecki posiadał 55 szkół. Spośród nich tylko 4 budynki znajdowały się w stanie niezadawalającym. Ilość dzieci uczęszczających do szkoły wynosiła 4500, są to dzieci przeważnie repatriowane zza Buga, mówiące źle po polsku, które w okresie wojny do szkoły nie uczęszczały.

Niezadawalający jest jednak stan bibliotek, książek i pomocy szkolnych; na dwoje dzieci wypada przeciętnie jedna książka. Wyposażenie szkół w urządzenia higieniczno - sanitarne jest niewystarczające. Niewystarczająca jest również i ilość nauczycieli zatrudnionych w powiecie, przy tym część ich to siły niewykwalifikowane. Nauczycielstwo w dodatku nie spotyka się z życzliwością i zrozumieniem swej pracy ze strony samorządu terytorialnego.

Specjalnym ośrodkiem szkolnym jest w powiecie Lwówek miasteczko Miłosna, gdzie znajdują się prócz przedszkoli Gimnazjum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne i Seminarium Wychowawczyń Przedszkoli. Ponadto w powiecie istnieją jeszcze gimnazja — jedne handlowe, drugie ogólnokształcące, trzecie dla dorosłych. Jeśli chodzi o szkolnictwo rolnicze to zorganizowano trzy szkoły rolnicze: w Radogoszczy, w Górze i Gimnazjum Hodowlane dla dorosłych we Wleniu.

Jednym słowem w powiecie lwóweckim wiele jeszcze jest do zrobienia, aby stan szkolnictwa był całkiem zadawalający.

SZKOŁA REPOLONIZACYJNA W OPOLU

Pierwsza w Polsce Szkoła Repolonizacyjna w Opolu przeznaczona jest głównie dla młodzieży śląskiej żeńskiej i męskiej w wieku od 16 — 25 lat. Szkoła ta ma na celu otworzenie szerokich możliwości pracy i zarobku tym, którzy pod uciskiem germanizacyjnym nie mogli uczyć się historii i języka polskiego.

Na opolszczyźnie zarejestrowano 900 takiej młodzieży, z tych 300 osób nadaje się do szkół średnich, reszta do szkół zawodowych. Dziś szkoła posiada już 120 zgłoszeń. Po przeprowadzeniu remontu i poszerzeniu obiektu internat pomieści 250 osób. Sale wykładowe w niedaleko położonym gimnazjum pomieszczą naturalnie znacznie więcej osób. Koszt odbudowy Szkoły Repolonizacyjnej wyniesie 13 mil. zł. Otwarcie jej nastąpi w jesieni br. Ogółem w powiecie opolskim ze spalonych 54 szkół oddanych będzie 12 do użytku we wrześniu br.

ZAKŁAD POPRAWCZY W GRODKOWIE

W Grodkowie mieści się Zakład Wychowawczo - Poprawczy. Przebywa w nim obecnie 40 wychowanków, chłopców w wieku od 14 — 20 lat, pochodzących z różnych stron Polski, pozbawionych rodziców. Przywiezieni są oni przeważnie z Niemiec, uczą się obecnie rzemiosła, ślusarstwa, szewstwa, ogrodnictwa, piekarstwa, mają również możność zdobywania wiadomości w zakresie szkoły powszechnej. Część z nich jest sądownie skazana za różne przestępstwa, głównie za kradzież, została ona tu skierowana przez Kuratorium na podstawie wyroków sądowych.

STUDNIOWA WYSTAWA WE WROCŁAWIU

W roku przyszłym w dniu Święta Zwycięstwa 9 maja zostanie uroczyście otwarta we Wrocławiu wielka Wystawa Ziem Odzyskanych połączona z wystawą historyczną i masowym zjazdem Polonii zagranicznej. Wystawa ta da obraz naszego dorobku na Ziemiach Odzyskanych w zakresie gospodarczym. Punktem centralnym tej imprezy będzie „Hala Tysiąclecia", budowla posiadająca największą na świecie kopułę. Nad urządzeniem wystawy historycznej pracuje już grupa uczonych historyków pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu we Wrocławiu. Wystawa trwać będzie 100 dni. W tym czasie odbędą się we Wrocławiu krajowe kongresy i zjazdy.

Uczczenie ś. p. Marszałka Rataja

W dniu 21 czerwca 1947 r. przypada siódma rocznica męczeńskiej śmierci w Palmirach ś. p. Marszałka Macieja Rataja.

W związku z tą rocznicą, Komitet Uczczenia Pamięci ś.p. Marszałka Rataja zawiadamia, że w niedzielę 22 czerwca rb., o godz. 9-ej rano, odbędą się nabożeństwa za duszę ś. p. Marszałka, m. in. w kościołach:

a) Zbawiciela w Warszawie,

b) w Bazylice na Pradze i

c) w kościele parafialnym w Palmirach.

Po nabożeństwie w Warszawie odbędzie się o godz. 11 min. 30 akademia poświęcona pamięci ś. p. Marszałka Rataja w sali konferencyjnej PSL przy Al. Jerozolimskich 85.

Po nabożeństwie w Palmirach, Komitet złoży wieniec na grobie ś. p. Marszałka Macieja Rataja.

Zawiadamiając o powyższym, Komitet Uczczenia ś. p. Marszałka Rataja prosi przyjaciół, współpracowników i sympatyków Marszałka o wzięcie licznego udziału w nabożeństwach i akademiach.

Do Komitetu Uczczenia ś. p. Marszałka Rataja wchodzą: S. Araszkiewicz, S. Bańczyk, A. Bogusławski, W. Bryja, M. Frelek, W. Giełżyński, S. Korboński, Lejwoda, S. Osiecki, G. Osiejowa, J. Świrski, P. Typiak, S. Wójcik i Z. Idziak.

Prezydium Komitetu stanowią: przewodniczący — S. Osiecki, z-ca przewodniczącego — A. Bogusławski, skarbnik— W. Bryja, sekretarz—Z. Idziak.

Komitet opracowuje szereg projektów uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Macieja Rataja, a m. in. wybudowanie pomnika-sarkofagu na grobie w Palmirach, wydanie pamiętników.

W związku z tym Komitet zwraca się z prośbą do społeczeństwa o składanie ofiar na wspomniane akty uczczenia ś. p. Marszałka Rataja. Ofiary należy składać, bądź przesyłać do kasy Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w Warszawie przy ul. Al. Jerozolimskie 85, na rachunek Komitetu.

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

Kurs polityki W. Brytanii

Obca jest Anglii młodzieńcza zachłanność i pośpiech, zrywania niedojrzałych owoców socjalnych, czy politycznych, cechująca narody europejskie, które w konsekwencji niejednokrotnie ciężko chorują na rozstroje gospodarcze i ustrojowe, gdy Anglia dzięki powolnemu wprowadzaniu zdobyczy socjalnych drogą ewolucyjną w życie, mogła ostać się nie jednej burzy dziejowej.

Nie możemy jednak powiedzieć, by dzisiejsza pozycja Anglii należała do najsilniejszych, lub obce jej były kłopoty, z którymi borykają się inne narody.

Zaobserwujmy, z małymi podcieniami sytuacji ogólnej, jak powojenna Anglia stara się rozwiązać problemy dotyczące polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Koniec wojny. Przed rządem stanęły zagadnienia: międzynarodowe konferencje w sprawie pokonanych Niemiec i Japonii, wywiązanie się z powziętych zobowiązań w stosunku do krajów okupowanych, sprawy krajów zamorskich i polityki kolonialnej, oraz wewnętrzna sytuacja gospodarcza z przeobrażeniami ustrojowymi i powołaniem nowego rządu.

Pierwsza powojenna konferencja w Poczdamie z udziałem Churchilla a później jego następcy Attlee, jest zwiastunem zmiany angielskiego kursu polityki zagranicznej. Sławna Karta Atlantycka, pozostała papierowym aktem politycznym. W miarę rozwoju wypadków, Anglia staje się orędowniczką Niemców. Realni politycy angielscy, stąpają twardo po gruncie powojennego układu sił. Dalsze przeobrażenia szły szybkimi krokami.

Nastąpiły wybory. Dla wielu polityków europejskich, nie do pomyślenia byłby fakt, iż premier kończący zwycięsko wojnę, dysponujący całym aparatem gospodarczym i wojennym kraju, mógłby zrzegnować z władzy, na rzecz ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych.

Churchill jednak przegrał i ustąpił. Do władzy doszli socjaliści, ze swoim programem gospodarczym i politycznym. Stało się to drogą zwykłych, normalnie przeprowadzonych wolnych wyborów, jakich setki było w Anglii. Głos obywatela angielskiego jest rzeczą świętą i decydującą o życiu Anglii.

Co prawda, abywatel angielski odpłaca politykom tym samym zaufaniem. Wie, iż najważniejszą troską rządu, bez względu na jego skład polityczny, będzie obrona interesów Anglii i jej mieszkańców. Nic więc dziwnego, że socjaliści po dojściu do władzy, obarczeni spuścizną polityczną swoich poprzedników, w dalszym ciągu szli po linii angielskiej racji stanu.

Szlak brytyjskiej polityki zagranicznej nie zmienił się, nie uległo więc zmianie i postępowanie. W punktach mniej czułych i wrażliwych dla całości imperium, socjalista Bevin szedł na ustępstwa. Natomiast punkty o kluczowym znaczeniu strategicznym, jak Grecja, Turcja i państwa Bliskiego Wschodu, pozostały tym, czym były dla każdego kierownika angielskiej polityki zagranicznej, tj. nietykalnym dla innych tabu.

Jednakże w postępowaniu socjalistów, można było zaobserwować pewne zmiany.

Ciężka sytuacja gospodarcza Anglii, zmusiła ją do ubiegania się o pożyczkę w St. Zjednoczonych, jako też, do coraz większej rezygnacji na rzecz Ameryki z oddziaływania politycznego na inne

Druga zmiana, to sprawa usamodzielnienia Indii. Liberalistyczni socjaliści, idąc po linii wolnościowych dążeń Hindusów, obdarzają ich niepodległością, włączając ich jednakże na zasadzie, statutu dominialnego, do wspólnoty Narodów Brytyjskich.

Pozwoli to Anglii na uniknięcie wielu kłopotów, jak: dążeń wolnościowych, bojkotu gospodarczego, przewrotów socjalnych, zwolnienie armii stacjonujących w Indiach itp., a wrazie zagrożenia Imperium Brytyjskiego, armie państw hinduskich i tak staną przy boku kraju macierzystego, broniąc wspólnych interesów królestwa, jak czyniły to Kanada, Australia i inne dominia

Stosowana obecnie polityka zagraniczna i wewnętrzna, spotkała się na ostatnim zjeździe delegatów Partii Pracy, z ostrymi atakami komunizujących członków partii, którzy zarzucali Bevinowi, iż stosuje politykę konserwatystów i zaprzedaje Anglię St. Zjednoczonym. Bevin jednakże z tych zapasów wyszedł zwycięsko, uzyskując poparcie Zjazdu, a tym samym społeczeństwa angielskiego. Zakusy na zmianę polityki zagranicznej w W. Brytanii, w dalszym ciągu nie cieszą się poklaskiem.

Jak widzimy, droga ewolucjonizmu angielskiego wydaje się być prosta.

Ciężar walki ideologicznej o panowanie nad światem, pozostawiła na mocnych przemysłowo i bogatych finansowo barkach St. Zjedn., nie zagrażających na razie najczulszym punktom strategicznym i ideologicznym interesów angielskich.

Sama zaś, w międzyczasie postanowiła podźwignąć swój przemysł, gospodarkę rolną, usprawnić handel, odzyskać rynki zbytu, by po wypełnieniu tych zadań, utrzymać dawne swe stanowisko.

Tło strajkowe we Francji

Przed kilku tygodniami doszło we Francji do zerwania współpracy socjalistów z komunistami na tle nieporozumień wewnętrzno-politycznych. Komuniści dążyli do podwyżki płac urzędniczych i robotniczych; natomiast socjaliści i ruch chrześcijańsko-społeczny, nie mówiąc już o partiach prawego skrzydła, nie chcieli się na podwyżkę płac zgodzić, gdyż groziłoby to zachwianiem budżetu i podważeniem fundamentów, na jakich się opiera waluta francuska.

W tych warunkach prezydent Republiki Francuskiej Auriol powierzył socjaliście Ramadier misję utworzenia rządu bez komunistów.

Rząd Ramadier opiera się na socjalistach, na chrześcijańsko-społecznym ruchu, zwanym ruchem republikańsko-ludowym i na umiarkowanych ugrupowaniach prawicowych.

Najpierw małe grupki robotnicze zaczęły strajkować, a po przerwaniu strajku przez nie doszło do powszechnego strajku kolejarzy. W ciągu długich dni zamarło życie gospodarcze we Francji. Mimo, że żądania urzędników i robotników podwyżki płac są słuszne, to jednak nie można uważać, że strajki we Francji mają podłoże tylko gospodarcze związane z tymi żądaniami. Przeciwnie uważamy, że strajki mają charakter w pierwszym rzędzie polityczny.

Odnosi się wrażenie, że częściowo uwzględnia żądania strajkujących. Tak został zlikwidowany strajk kolejarzy, piekarzy, pracowników elektrowni i gazowni. Trudne warunki powojennego życia wymagają ofiar od wszystkich klas społecznych; wymagają rządów, opierających się na szerokich masach narodu, który w wolnych i swobodnych wyborach dałby wyraz swej woli.

Tam, gdzie rząd nie opiera się na masach ludowych wskutek tego, że panuje niezgoda między partiami politycznymi, lub tam, gdzie rząd nie opiera się na masach ludowych i ich rzeczywistej woli, nie może być harmonijnej współpracy wszystkich ugrupowań politycznych, nie może być prawdziwej stabilizacji stosunków w kraju.

Warunkiem podstawowym uspokojenia i stabilizacji w każdym kraju, nawiedzonym przez wojnę, jest przede wszystkim przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów, a następnie powołanie rządu, którybу się cieszył zaufaniem wszystkich ugrupowań politycznych i całego narodu. Bez spełnienia tych podstawowych warunków życie polityczne i gospodarcze w powojennych czasach będzie doznawało silnych wstrząsów i zaburzeń, a nawet może znaleźć się w stanie wrzenia rewolucyjnego.

Tym trzecim, który może łatwo skorzystać z zamieszek wewnętrznych, będzie zapewne nie ugrupowanie demokratyczne, ale faszystowskie, czy reakcyjne.

Jeśli chodzi o Francję, to zamieszki i strajki, mogą wyjść na dobre tylko generałowi de Gaullowi. W szybkim tempie organizuje on nowy obóz, bardzo mało mający wspólnych cech z demokracją. Powiedzmy jasno: jest to obóz wrogi demokracji.

St. Jeziersk

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

K. NADOBNIK

Niebezpieczne zakusy handlu państwowego

W debacie sejmowej nad ustawą o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie walki z drożyzną, poseł Kazimierz Nadobnik z klubu PSL wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej:

Zgadzamy się, że ustawa zmierzająca do przeciwdziałania akcji spekulacyjnej handlu i usunięcia rozpiętości między płacami robotniczymi i pracowniczymi, a kosztami utrzymania — jest konieczna.

Doceniamy przede wszystkim zagadnienie należytego wynagrodzenia za pracę. Należytego, t. zn. takiego, aby człowiek pracujący miał zapewnione zaspokojenie jego podstawowych potrzeb, tak gospodarczych, jak i duchowych.

Nie chodzi o to, by dochód społeczny był **właściwie** rozdzielany i by w miarę wzrastania dochodu społecznego, odpowiednio wzrastał i dochód osobisty każdego członka świata pracy.

Weźmy chociażby scharakteryzowane w artykule posła Kuryłowicza zjawisko usuwania ze względów politycznych z warsztatów produkcji często najwartościowszych pracowników i fachowców, lub niepowierzanie im placówek, odpowiednich dla ich zdolności i kwalifikacji zawodowych.

A zastanówmy się nad zjawiskiem t. zw. wędrujących robotników czy pracowników, którzy figurują na listach płac zakładów, ale przy pracy koledzy ich prawie nigdy nie widzą, bo ci wędrują po biurach partii, po wiecach, zajęci przy t. zw. pracach społecznych.

Czy ich liczba w zakładzie nie zmniejsza przeciętnej wydajności, przypadającej na każdego rzeczywiście pracującego w danym zakładzie?

Weźmy stosunek ilości robotników do pracowników administracji w poszczególnych zakładach produkcji. W porównaniu z przedwojennym wzrósł on znacznie na niekorzyść robotników, nie mówiąc już o tym, że zakłady przy o wiele większym niż przed wojną aparacie pracowników administracji — mniej produkują.

Weźmy wreszcie dysproporcje między globalnym wynagrodzeniem robotników a wynagrodzeniem personelu administracyjnego, zwłaszcza zwiększonej liczby dyrektorów, naczelników, kierowników. Same wynagrodzenia są pozornie jeszcze nie tak rażące, ale wszelkie fundusze reprezentacyjne, dyspozycyjne, diety, premie, nagrody, zasiłki udzielane dla tej elity wg. swobodnego uznania powiększają te dysproporcje bardzo wydatnie.

I dlatego przy zapewnieniu minimum egzystencji robotnikowi równie ważne są dla nas stosunki panujące w produkcji, jak i stosunki panujące w obrocie handlowym.

Jeżeli panowie w ramach globalnych kosztów produkcji, a co za tym idzie w ramach ceny wyprodukowanego towaru w fabryce zmniejszycie koszty przez:

1. Należyte wykorzystanie wszystkich fachowców na właściwych miejscach,
2. zaprzestanie opłacania ludzi w rzeczywistości nie pracujących w warsztacie,
3. zmniejszenie nadmiernego personelu administracyjnego,

to tym samym, nie podnosząc ceny towarów, uzyskacie możność powiększenia pracy robotników pracujących rzeczywiście i z poświęceniem. Bitwa o należyty poziom bytowania klasy robotniczej w tej mierze, w jakiej zależy on od organizacji produkcji — bynajmniej nie jest wygrana. Tym samym ci, którzy biorą już odpowiedzialność za produkcję — bynajmniej nie są bez grzechu.

Przejdźmy jednak do spraw ściśle związanych z drożyzną.

Czy przedłożony projekt ustawy, zajmujący się sprawą uzdrowienia obrotu handlowego, uniemożliwia dalszy wzrost cen, lub przynajmniej czy gwarantuje utrzymanie ich w pewnej równowadze? Naszym zdaniem — nie! Projekt w tej formie, jaką ustaliła większość komisji, nie prowadzi do rozwiązania podstawowego celu tej ustawy, o którym mówił p. min. Minc, tj. do usunięcia dysproporcji między stałym płacami a stale rosnącymi kosztami utrzymania.

Aby projekt mógł to zadanie rozwiązać, musi uwzględnić cztery tezy:

CARTE BLANCHE MIN. PRZEMYSŁU

T e z a I.

Aby uniknąć — gospodarczo nieuzasadnionego — podnoszenia się cen należy je ustabilizować na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, lub przynajmniej dopuścić tylko takie ich wahania, które nie doprowadzą do zwichnięcia całej równowagi gospodarczej.

Ceny muszą być ustabilizowane na wszystkich szczeblach ich kształtowania się, począwszy od chwili wyjścia towaru od producenta, a skończywszy na cenie, którą ma zapłacić konsument.

Projekt ustawy zawiera w tym względzie poważne luki. Ogranicza on wprawdzie możność wahań cen, spowodowaną zjawiskami obrotu handlowego — ale nie przewiduje żadnych środków przeciw wzrostowi cen w ogóle. Przecież najpoważniejszym producentem artykułów przemysłowych jest państwo, w ustawie zaś nie ma żadnych ograniczeń przeciw podwyższeniu cen w sektorze państwowym.

Wręcz przeciwnie, mówi się, że Minister Przemysłu i Handlu może ustalać maksymalne ceny hurtowe i detaliczne na towary wytwarzane przez przedsiębiorstwa państwowe. Wiemy zaś, co wywołało w dużej mierze wzrost cen dotychczas: podwyższenie cen na węgiel, żelazo, transport itd.

Wprawdzie p. Minister Minc mówił o uchwale Rady Ministrów w sprawie stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym, ale uchwała Rady Ministrów ma mniejszy ciężar gatunkowy, niż ustawa — zwłaszcza taka, która tę uchwałę przekreśla. A tym gorzej, że p. Minister w swym przemówieniu przewiduje wyjątki, a mianowicie podwyższenie cen nawozów sztucznych i biletów kolejowych.

Wniosek. Jeżeli rząd ma naprawdę szczere zamiary stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym, jeżeli ta sprawa, jak zapewniał p. min. Minc, jest w obecnym stanie możliwa do przeprowadzenia — należy odpowiedni przepis umieścić w ustawie.

I dlatego widzimy konieczność uzupełnienia ustawy poprawką, że ceny w sektorze państwowym i samorządowym, nie będą podnoszone, oraz zobowiązanie Ministra Przemysłu i Handlu do ogłoszenia do 1.VIII.47. ustalonych ostatecznie cen w sektorze państwowym.

Tylko takie poprawki mogą całkowicie uspokoić szerokie masy, że ustawa powyższa rzeczywiście ma na celu zapobieżenie wzrostowi cen i że zapowiedziane upowszechnienie cenników w całej Polsce nie będzie wymagało co tydzień drukowania nowych cenników, bo wtedy w kosztach papieru zostałyby skonsumowane zyski tej ustawy.

T e z a II.

Ustawa powyższa nie może prowadzić do zmiany ustalonego modelu gospodarczego na odcinku handlu. O poziomie cen w poszczególnych sektorach musi decydować czynnik bezstronny i nie można wprowadzać takich postanowień, na podstawie których jeden z konkurentów byłby jednocześnie arbitrem.

Na odcinku produkcji ustawa o nacjonalizacji i związana z nią ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej nakreśliła model gospodarczy, przewidujący podział na trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny. Sektory te wprawdzie dzisiaj istnieją, ale sektor państwowy obejmuje przeszło 80 proc. produkcji przemysłowej o ile chodzi o jej wartość, a więcej jeszcze, jeżeli chodzi o liczbę zatrudnionych robotników (według referenta budżetu na komisji przemysłowej i planu gospodarczego w roku 1947 wartość produkcji przemysłowej jest oceniana na 12,5 miliarda złotych z 1937 r., przy czym produkcji państwowej na 9,8, spółdzielczej 0,6 i prywatnej 2,063 miliarda; liczba robotników w 3.575 zakładach państwowych wynosi przeszło milion, w 11.000 prywatnych 85 tysięcy).

Stało się to z naruszeniem nawet ustawy o nacjonalizacji — bowiem jej przepisy odnośnie przekazania przemysłu spożywczego, a więc młynów, gorzelni, cukrowni itd. sektorowi spółdzielczemu, dotychczas nie zostały wykonane. W ten sposób na odcinku produkcji rzeczywiście nastąpiło wygranie bitwy — ale nie przez zwiększenie wydajności i rozmiarów produkcji, tylko przez zagarnięcie produkcji przez sektor państwowy i jego władców. Kwestia zanikania innych sektorów wobec uzależnienia ich od przydziałów surowców i urządzeń potrzebnych do produkcji przez sektor państwowy — jest nieprawdopodobna

DLA OBYWATELA — „MINIMUM EGZYSTENCJI"

Jeżeli jeszcze dodamy do tego wytyczne polityki podatkowej — przedstawione przez p. Ministra Dietricha w jego artykule w „Rzeczypospolitej", mówiące wyraźnie o tym, że podatki mają na celu ujęcie całego dochodu społecznego poza zapewnionym minimum egzystencjn, dalej wieści o wprowadzeniu powszechnej karty żywnościowej i odzieżowej, która to minimum egzystencji określi, widzimy, że model gospodarczy w dużej mierze odbiegł od tego modelu, który był nakreślony w manifeście PKWN, czy w późniejszych oficjalnych enuncjacjach.

Człowiek prywatny został, względnie zostaje ograniczony w tej koncepcji jedynie do poruszania się w obrębie przyznanego mu arbitralnie minimum egzystencji, — nie może myśleć o prywatnej, zależnej tylko od niego kapitalizacji w postaci zdobycia drobnej chociażby własności czy jej powiększenia w postaci odbudowy, czy rozbudowy warsztatu rolnego, nabycia kawałka ziemi, nabycia domku jako własnego mieszkania, czy otwarcia własnego sklepiku względnie warsztatu, traktowanego nawet jako zajęcie uboczne i zapewnienie dodatkowego źródła dochodu za powiększoną pracę. A popieranie „uwłaszczania" szerokich mas było przecież postulatem modelu, gospodarczego, ustalonego wspólnie, na który i myśmy się zgodzili, bowiem był zgodny z naszą ideologią agrarną.

KONKURENT — ARBITREM

Te odstępstwa od ustalonego modelu gospodarczego były dlatego możliwe, że dotychczas poszczególni kierownicy administracji dbali głównie o interesy sektora państwowego, jego sukcesy uważali za swoje sukcesy — a gdy jednocześnie przyznano im prawo arbitrażu pomiędzy interesami poszczególnych sektorów i gałęzi gospodarki — nic dziwnego, że w myśl zasady „koszula bliższa ciału" i w myśl doktryn, które wyznają jako podmurowanie teoretyczne — rozstrzygali na korzyść sektora państwowego.

To zjawisko spotęguje się jeszcze, jeżeli przepisy dzisiejszej ustawy nie zostaną zmienione. Z jednej strony p. Minister Przemysłu i Handlu wchodzi na pole bitwy o handel w barwach handlu państwowego, w barwach PCH, szykuje się do obalenia hydry handlu prywatnego, odkładając na dalszy termin po wygranej potyczce bitwę z handlem spółdzielczym. Przy czym czaruje nas p. minister mirażem wysokich zysków, sięgających 18 proc. netto. Mirażem najbardziej zniechęcającym dla wprowadzenia handlu państwowego. Z drugiej zaś strony ustawa daje mu możność dyktowania warunków tej walki, czy gry, a nawet sędziowania w niej. To już nie jest gra o wykazanie wartości poszczególnych sektorów handlu, to nie jest rywalizacja w interesie konsumenta — a to jest „gra do jednej bramki". I bitwa ta musi przynieść wygraną, ale nie w sensie uzdrowienia handlu — a w sensie opanowania go przez sektor państwowy.

Wniosek. Jeżeli ta zmiana modelu gospodarczego na odcinku handlu nie była celem projektodawcy — to nie widzę przyczyny, dlaczego wszystkie przepisy ustawy nie miałyby być w zgodzie z art. 2 ustawy, przekazującym nadzór ogólny prezesowi Rady Ministrów, a ustalanie zasad polityki cen — Radzie Ministrów. Tymczasem przepis tego artykułu jest iluzoryczny, bowiem na podstawie art. 5 i 6 Minister Przemysłu i Handlu otrzymał głos decydujący z mocy ustawy — a ustawa nie przewiduje w jaki sposób Prezes Rady Ministrów czy nawet Rada Ministrów swą uchwałą mogłaby go tego głosu pozbawić.

I dlatego widzimy konieczność:

1. Powołania przez Prezesa Rady Ministrów Głównej Komisji Cen przy Prezydium Rady Ministrów dla ustalania wytycznych polityki cen i przedstawienia ich do decyzji Rady Ministrów oraz do czuwania nad całokształtem działalności komisji niższego rzędu.
2. Ustawowego ustalenia składu poszczególnych komisji, tak, by interesy poszczególnych sektorów i gałęzi gospodarki narodowej jak i konsumentów były równomiernie reprezentowane.
3. Wykonanie ustawy należy powierzyć Prezesowi Rady Ministrów i Radzie Ministrów, która będzie miała prawo wydawania ustawowo zastrzeżonych rozporządzeń wykonawczych.

Bez wprowadzenia tych poprawek, które proponujemy, trudno się oprzeć wrażeniu, że proces dążenia do opanowania przez państwo całego życia gospodarczego, którego świadkami byliśmy już na innych odcinkach, przenosi się obecnie na odcinek handlu, a co za tym idzie, jest jeszcze jednym przyczynkiem do uzależnienia człowieka od molocha — państwa w roli konkurenta zjadającego wszystko po drodze.

O ROLNICTWIE BEZ ROLNIKÓW

T e z a III.

Należy rolnictwu zapewnić wpływ na opłacalność produkcji.

Idealnym dla nas modelem gospodarczym państwa jest taki, w którym z jednej strony samodzielny chłop jest w pełni odpowiedzialny za wyżywienie narodu, będąc jednocześnie w stanie nabyć potrzebne mu do życia i gospodarowania produkty przemysłowe i stanąć na odpowiednim poziomie umysłowym, — a z drugiej strony robotnik bierze odpowiedzialność za produkcję przemysłową, pracując w warunkach, które pozwalają mu na należyte bytowania.

Dzisiejsza rzeczywistość daleko odbiegła od tego ideału. Nie mówię już o robotniku, który faktycznie ma minimalny wpływ na kształtowanie produkcji, bowiem wpływ rad zakładowych czy związków zawodowych wskutek ich zbiurokratyzowania i upolitycznienia przedstawia się tak, jak to przedstawił p. poseł Kuryłowicz w cytowanym już artykule. Z drugiej strony chłop, nie mając wpływu na opłacalność produkcji, może być zredukowany do roli wyrobnika.

Opłacalność produkcji rolniczej zależy od możności nabycia potrzebnych artykułów, oraz należytej zapłaty za najcięższą pracę rolnika, której nie liczy się na godziny i dniówki. W tych wszystkich kwestiach chłop musi mieć możność wypowiedzenia swego zdania. Musi mieć możność wpływania na kształtowanie się tych zagadnień ten, kto ma czuwać nad produkcją rolniczą w państwie, tj. minister rolnictwa.

Tymczasem tak się dzisiaj składa, że o rolnictwie chcą decydować ci, którzy, jak p. poseł Zambrowski, odbudowę wsi oceniają z samolotu, a tych, których czyni się chętnie odpowiedzialnymi za produkcję, nie dając im możności jej swobodnego kształtowania — do głosu się nie dopuszcza.

Ta myśl przebija również w omawianej ustawie. O wyznaczeniu cen maksymalnych na artykuły spożywcze decyduje minister przemysłu i handlu bez udziału organizacji rolniczych czy ministra rolnictwa.

Wniosek. Jeżeli powyższa ustawa nie jest pomyślana jako dalsze ograniczenie wpływu rolnika na opłacalność produkcji—należy przewidzieć w ustawie odpowiedni udział zawodowych organizacji rolniczych i ministra rolnictwa przy kształtowaniu cen tak produktów rolniczych, jak i interesujących wieś artykułów przemysłowych.

I dlatego widzimy konieczność wprowadzenia poprawek, przewidujących odpowiedni udział przedstawicieli rolnictwa i ministra rolnictwa.

T e z a IV.

Wymiar sprawiedliwości w przypadku przestępstw przewidzianych niniejszą ustawą nie może być pozostawiony swobodnemu uznaniu organów orzekających i nie może naruszać konstytucyjnej zasady jednolitości wymiaru sprawiedliwości. Kary muszą być stosowane do przestępców we wszystkich sektorach gospodarczych.

Ustawa przewidując szerokie kompetencje dla Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami — całkowicie zmienia dotychczasowy cha-

Jak pielęgnować pomidory

Gdy pomidory dobrze się już przyjęły, należy je podlać rozcieńczoną gnojówką. W ten sposób dodatkowo zasilimy ziemię w azot i potas. Nie dawać gnojówki za wiele, by posadzone pomidory zbytnio nie wybujały.

Jak pomidory nieco podrosną należy je obsypać ziemią, — kopczyki powiększać w miarę wzrostu rośliny. Kopcowanie ma ogromne znaczenie, gdyż z obsypanej części łodygi pomidor wypuszcza korzenie przybyszowe, a ponadto ziemia nachylona do słońca będzie się lepiej nagrzewać. Ziemię pod pomidorami należy dosyć często wzruszać by ułatwić dostęp powietrza.

Ażeby mieć dobre zbiory, krzak pomidora musi być pod stałą pielęgnacją. Przynajmniej raz w tygodniu trzeba do każdego krzaka zaglądnąć i wyciąć boczne pędy. Pomiędzy łodygą a każdym liściem wyrasta nowa łodyga z liśćmi i kwiatami, a na niej znowu wyrastają dalsze łodygi. W ten sposób nie krępowany krzak będzie się rozwijał aż do zimy. Zużyje ogromną ilość pokarmu na budowę łodyg, ale nie będzie owocował, względnie wyda dużo małych owoców, które nie zdążą dojrzeć.

Każdemu krzakowi dajemy kołek, wystający ponad ziemię 120 cm. W miarę wzrostu będziemy do niego przywiązywali łodygę pomidora — słomą lub szmatkami.

Prowadzimy pomidory na jeden pęd, wszystkie boczne łodygi wycinamy. Zostawiamy na głównej łodydze tylko kwiaty i liście. Obrywanie liści jest bardzo szkodliwe. Liść jest bowiem takim samym żywicielem rośliny jak korzeń, pobiera on dwutlenek węgla z powietrza.

Nie należy się obawiać, że przez obcięcie bocznych pędów zmniejszymy plon. Byle tylko roślina miała odpowiednią ilość pokarmów, to na głównej łodydze wyrośnie nam bardzo dużo pięknych pomidorów. Będziemy mieli nie tylko owoc duży, ale i wczesny.

Pomidory często chorują na tak zw. zarazę ziemniaczaną — liście i łodyga usycha, a owoce gniją. Należy w lipcu i sierpniu spryskać krzaki pomidorów 1% roztworem sinego kamienia i wapna. Paliki do pomidorów co roku odkażać 2% roztworem sinego kamienia.

P—i.

rakter Komisji. Dotychczas Komisja Specjalna na podstawie art. 1 ustawy z dnia 16 listopada 1945 r. była powołana do „wykrywania i ścigania" — a więc była organem dla przeprowadzenia dochodzeń, wyposażonym zresztą w dodatkowy środek zapobiegawczy w postaci umieszczenia sprawcy w obozie pracy — jeżeli jego przebywanie na wolności zagrażało społeczeństwu w wypadku stwierdzonego wstętu do pracy lub możliwości popełnienia dalszych nadużyć. Natomiast w myśl art. 10 ustawy: „w sprawach o przestępstwa ścigane przez komisję specjalną orzekają sądy właściwego".

Obecnie wg. ustawy o zwalczaniu drożyzny komisja jest nie tylko organem dla przeprowadzenia dochodzeń, ale również zajmuje się wymiarem sprawiedliwości, orzeka sama, ma kompetencje karania. Może wymierzać karę grzywny, może zamienić karę grzywny na obóz pracy, który w ten sposób nabiera również charakteru kary, tracąc dotychczasowe znaczenie środka zapobiegawczego.

Tego rodzaju kompetencje komisji stoją w sprzeczności z art. 24 ust. 1 ustawy konstytucyjnej z dn. 19.II.1947 r., według którego wymiar sprawiedliwości należy tylko do sądów. Chcąc komisji oddać wymiar sprawiedliwości, należy naprzód zmienić art. 24 ust. 1 większością 2/3 ustawowej liczby posłów w myśl art. 39 ust. konst. w tym sensie, że wymiar sprawiedliwości należy też do Komisji Specjalnej. Również przepisy ustawy mówiące o komisji specjalnej łamią przyrzeczenia art. 25 ust. 1 o [illegible] przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiadliwości.

Ustawa również rozszerza w ten sposób zakres swobodnego uznania Komisji Specjalnej. Dotychczas swobodnemu uznaniu komisji podlegało tylko stosowanie środka zapobiegawczego. Obecnie oskarżony o przestępstwa z ustawy o zwalczaniu drożyzny może zostać również i skazany na posiedzeniu niejawnym, nawet jednoosobowo przez delegata powiatowego, bez możliwości obrony, bez dopuszczenia obrońcy i bez środka prawnego, umożliwiającego mu zmianę ewentualnie niesłusznego orzeczenia w ten sposób wydanego. Takie postanowienie organu wymiaru sprawiedliwości sprzeciwia się wszelkim pojęciom praworządności i utartym zwyczajom działania władz wymiaru sprawiedliwości.

A z dotychczasowej działalności Komisji Specjalnej wiemy, że Komisja nie jest idealnym aparatem, aparatem złożonym z bezstronnych aniołów.

PRZESTĘPCÓW POD SĄD

Druga sprawa, którą tutaj przy tej tezie chciałbym poruszyć, to sprawa ścigania wszystkich przestępców przyczyniających się do dezorganizacji naszego obrotu handlowego. Zdarza się na przykład, że pracownicy central państwowych pobierają od kupców i spółdzielni prowizję za zapewnienie im odpowiedniej ilości i odpowiedniego asortymentu towarów. Ci w równej mierze, jak i przedsiębiorstwa handlowe przyczyniają się do dezorganizacji obrotu towarowego i ściganie tych przestępców powinno być równie energiczne.

Wnioski. Jeżeli projektodawcy nie zamierzają zmieniać niedawno *uchwalonej ustawy konstytucyjnej* i *jeżeli chcą utrzymać jednolitość* wymiaru sprawiedliwości, należy wymiar sprawiedliwości w wypadku przestępstw przewidzianych w niniejszej ustawie oddać sądom powszechnym.

Należy objąć ustawą wszystkie przestępstwa dezorganizujące nasz obrót handlowy i przyczyniające się w ten sposób do powiększenia drożyzny.

I dlatego poprawki nasze przewidują przekazanie wymiaru sprawiedliwości sądom powszechnym, w sprawach najważniejszych wyrokujących w kompletach, uwzględniających czynnik społeczny w postaci ławników. Dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości przewidujemy skrócone terminy postępowania. Prokurator w ciągu 10 dni od wszczęcia dochodzenia winien wnieść akt oskarżenia, a właściwy sąd winien rozpatrzeć sprawę najdalej w ciągu 10 dni od chwili przekazania akt przez prokuratora.

Poprawka nasza do art. 3 przewiduje możność karania na podstawie powyższej ustawy pracowników central i przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i spółdzielczych, którzy sprzedając towar czerpią lub usiłują czerpać przy tym zyski osobiste pod jakąkolwiek postacią.

Tylko przez uwzględnienie tez powyżej przez mnie przedstawionych, ustawa o zwalczaniu drożyzny może wypełnić zasadnicze swoje cele, które przedstawił p. min. Minc, tj. usunięcie rozpiętości pomiędzy płacami robotniczymi, a kosztami utrzymania, oraz uzdrowienie handlu bez zmiany ustalonego modelu gospodarczego na odcinku handlu.

Tylko w ten sposób ustawa będzie dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa polskiego i zwłaszcza świata pracy bez względu na przynależność polityczną poszczególnych jego członków.

My nie nauczyliśmy się jeszcze wprawdzie działać jak dialektycy i nie nauczymy się — bo to jest sprzeczne z naszą ideologią, ale nauczyliśmy się rozumieć w ciągu dwóch lat Wasz sposób myślenia dialektycznego i dlatego jeszcze raz apeluję do Was — odrzućcie w tej tak ważnej sprawie dla całości naszego życia gospodarczego — dialektykę. Jeżeli rzeczywiście w tym wypadku ma się na celu walkę z drożyzną i uzdrowienie handlu — nic nie stoi na przeszkodzie dla przyjęcia naszych poprawek.

Robimy porządki w podwórku

Pomiędzy sianokosami a żniwami jest na wsi kilka wni wolniejszych. Zapobiegliwy gospodarz wykorzystuje ten czas na uporządkowanie własnego obejścia gospodarskiego i naprawę narzędzi i sprzętu rolniczego, bo potem gdy nadejdą żniwa, to aż do późnej jesieni nie będzie czasu.

Poprawiamy płoty, dachy, narzędzia rolnicze, wozy, uprząż i t. p. Ale oprócz tych drobiazgów, robimy w gospodarstwie pewne ulepszenia — naprzykład budujemy wzorowy gnojownik.

Przechowywanie bowiem obornika, w naszych gospodarstwach jeszcze dużo pozostawia do życzenia. Prawie z reguły przechowujemy obornik w zwyczajnych dołach tuż przy budynkach. Jest jeszcze pół biedy, jeśli dół, w którym przechowujemy mierzwę jest wyłożony gliną, wtedy gnojówka nie przesiąka w głąb, ale w dołach przepuszczalnych woda deszczowa, która z całego podwórka spływa do gnojówki, przemyje obornik i wsiąknie w głąb ziemi. Ale nawet i na gruntach nie przepuszczalnych ponosimy poważne szkody. Woda z dachów i podwórza ścieka do gnojownika, a stamtąd w postaci rozcieńczonej gnojówki spływa do rowów przydrożnych lub w niższe miejsca.

W ten sposób, gospodarz naraża się na olbrzymie straty, bo gnojówka będąca główną treścią obornika — sole azotowe i potasowe — bezpowrotnie uciekły. Trzebą dodać, że straty w oborniku w złej gnojowni, nie ograniczają się tylko do tego co woda wypłukuje i unosi do rowu, jeśli nawóz nie jest należycie ubity, dużo azotu ulatnia się w powietrze. W oborniku zachodzą duże przemiany, amoniak i azot rolny zamienia się w sole. Trzeba więc dbać oto by najważniejsze składniki nie uciekły w powietrze, nie wsiąkły w ziemię, lub wraz z wodą ne popłynęły do rowów. Bo wtedy zamiast wartościowego obornika, wywieziemy na pole resztki, z których rośliny nie wiele będą miały pożytku.

Badania naukowe wykazały, że straty samego tylko azotu w oborniku źle przechowanym na gnojowni, licząc od jednej krowy na rok — wynoszą mniej więcej tyle co 2 metry saletry chilijskiej. Są to więc straty ogromne. Pieniądz włożony w wybudowaną gnojownię wróci się nam bardzo szybko.

W oborach i stajniach należy również wybetonować podłogi, by gnojówka nie wsiąkała w głąb. Rozcieńczona gnojówka jest doskonałym nawozem na łąki.

Jeśli narazie nie stać nas na betonową gnojownię i betonowe podłogi w oborach, użyjmy gliny, dbajmy oto by obornik był dobrze ubity, by kury w nim nie grzebały i by woda go nie wypłukiwała.

Nie trzeba iść w pole, wystarczy spojrzeć na gnojownik, aby z góry powiedzieć jakie dany rolnik ma urodzaje. Gnój dla mieszczucha może być czymś obrzydliwem, dla rolnika musi być on źródłem bogactwa i dobrobytu.

P—i.

Trochę o kompoście

Kompost powinien być przyrządzony w każdym gospodarstwie, bo materiału wszędzie jest poddostatkiem. Śmieci, nagniła złoma, poskrobki z podwórza i dróg, łęty ziemniaczane, zielsko z opłotków i pola, mech, darnina z rowów, ziemia z rowów i stawów (szlam), popiół, odchody ludzkie i drobiu, miał torfowy, gnojówka od świń i t. p. — oto materiały na kompost. Nawet w najmniejszym gospodarstwie w ciągu roku można zebrać kilkanaście fur kompostu.

Kompost nazwano nawozem pracowitych i skrzętnych gospodarzy — i słusznie, bo prócz zapobiegliwości i trochę pracy, wykonanej zresztą w wolnych chwilach, nic więcej do wytworzenia tego cennego nawozu nie potrzeba. Można zaryzykować twierdzenie, że tam gdzie jest kompost, tam jest dobry gospodarz.

Kompost jest nawozem wszechstronnym, szczególnie wzbogaca glebę w próchnicę. Jest on najodpowiedniejszym nawozem dla zasilania łąk i pastwisk. Dawka kompostu na 1 hektar łąki powinna wynosić od 20—40 furmanek parokonnych. Kompostujemy łąkę co 3—5 lat — w jesieni lub w lecie po sprzęcie pierwszej trawy. Można też używać kompostu na wiosnę, ale łąki mokre lepiej kompostować w lecie.

Miejsce pod kupę kompostową należy wybrać w cieniu drzew lub budynków, położone równo z powierzchnią otaczającego terenu a nigdy w dole, ponadto powinno ono mieć łatwy dojazd dla furmanki.

Szerokość stosa kompostowego powinna wynosić 2 metry, długość będzie zależała od ilości posiadanego materiału. Na spód sypiemy warstwę torfu lub ziemi grubości 20 cm., przysypujemy cienką warstwą wapna, a potem sypiemy warstwę odpadków, zmiotków i liści grubości około 15 cm., posypujemy to warstwą ziemi — torfu grubości 20 cm., na to kładziemy łęciny, chrósty, mech, przesypujemy wapnem i znowu warstwą ziemi lub torfu i t. d. aż stos dosięgnie wysokości $1^1/_2$ metra. U góry i z boków dobrze obsypujemy ziemią. U góry robimy rodzaj miednicy by łatwiej było kompost podlać wodą lub gnojówką.

Kompost powinien być zawsze wilgotny, ale nie mokry. Po 5 miesiącach należy kupę kompostową przerobić, poprostu przerzucić go nieco dalej, układając go w taki sam stos. Kompost należy przerobić conajmniej 2 razy do roku. Po dwóch latach kompost będzie gotowy, powinien on mieć wygląd sypkiej ziemistej masy.

Świeżych materiałów nie należy sypać do starej kupy kompostowej, lecz tworzyć z nich nowe stosy.

P—i.

JACEK M. ORLIK

Wieś

Leniwie chaty po sadach drzemiące,
gościniec gromadą rozkrzyczanych dzieci —
na niebie cicho uśmiechnęte słońce,
co w małych szybkach bladą bajką świeci...

Nad strzechy sadyb uciekają w niebo
strzeliste, smukłe, wiślańskie topole...
...a poza wioską (o to wspomnieć trzeba!)
ciągnie się chłopskie, złe jałowe pole...

...A w chatach? pod słomą, czy zczerniałym gontem?
...a w izbach, gdzie Chrystus błogosławi ręką
życiu duszonemu niedoli chomontem?
Ludzie przykuci trudem, smutkiem, męką.

FELIKS TROJAN

Niebezpieczeństwo dla zbóż od owadów

Nawet najlepiej zapowiadające się plony na polach nie dają jeszcze pewności, że uda się osiągnąć ładny zbiór jako owoc swej pracy.

Jedną z zasadniczych przyczyn tej niepewności jest możliwość inwazji szkodników niszczących rośliny zarówno ze świata owadziego jak i bakterii, grzybków i innych drobnoustrojów powodujących choroby roślin. Cały okres czasu od wzejścia rośliny aż do dokonania zbioru jest jednym niesłychanie ważnym etapem walki, tym trudniejszym, że odbywa się ona między człowiekiem a armią rozlicznych szkodników na żywym ciele rośliny.

Zajmijmy się tak zwanymi szkodnikami tylko na razie ze świata owadziego. Jest ich nieskończenie dużo, sam rodzaj much żerujących na dorastających zbożach, obejmuje znanych opisanych gatunków w Polsce ponad 320, z nich trzy najbardziej popularne to mucha heska, mucha szwedzka i mucha ploniarka.

Niektóre gatunki są zlokalizowane swym działaniem do pewnej tylko okolicy, inne zajmują obszerne terytoria geograficzne i występują z niesłychaną siłą i intensywnością raz tu, raz znów tam.

Gdy owad wystąpi na arenę na samym już polu w toku niszczenia walka z nim jest niesłychanie trudna, a czasem wręcz niemożliwa. Trzeba więc temu wcześniej zapobiegać.

Najpierw należy się strzec zawleczenia owadów szkodliwych w postaci jajeczek, larw i poczwarek czyli liszek a nawet egzemplarzy dojrzałych z terenów nawiedzonych. Tylko cały sęk w tym, że nie zawsze się wie, czy tereny, z których sprowadza się zboże do siewu nie są właśnie owymi terenami nawiedzonymi. Tymbardziej w czasach obecnych kiedy zboże za pośrednictwem akcji siewnej było sprowadzane z jednych okolic do drugich i czasem mimo najszerszych chęci w samym biurze centralnym nie można znaleźć śladów pochodzenia zboża, a występowały i inne jeszcze trudności, bo nie zawsze to co było na papierach i raportach w biurze, zgadzało się z tym co było oznaczone i napisane na papierowych workach ze zbożem.

Przerzucenie więc muchy w formie zarodkowej, embrionalnej z jednej okolicy do drugiej wewnątrz jednego obszaru polityczno-celnego jest w tej mierze dość trudne do uniknięcia.

Dalsze niebezpieczeństwa, to możliwość zaciągnięcia groźnego gatunku owada z wręcz innych warunków klimatycznych, z odległych zamorskich krajów. Ogromnie rozpowszechniona akcja pomocnicza, kierowana choćby najlepszymi chęciami mogła sprowadzić z przesyłanym zbożem z państwa do państwa szereg szkodników, mnożących się z nadzwyczajną szybkością.

Przed wojną wiedza entymologów t.zn. znajomość owadów, od której jeszcze daleka droga do osiągnięć praktycznych z tej wiedzy w rolnictwie, stała najwyżej w Stanach Zjednoczonych A. P. i Zw. Republik Radzieckich. Nie mniej jednak w kilku państwach na południu i północy Europy pracowano w tym kierunku.

Zdobyte wiadomości są potem roztrząsane przez praktyków, teoretyków, którzy rozważają je z punktu możliwości zastosowania jej na szerszym terenie przy pomocy metod masowych, a głównie użyteczności i opłacalności z punktu widzenia czysto ekonomicznego. Sama technika zastosowania spoczywa znów z kolei w innych ręku, tych, którzy mają bezpośrednią styczność z rolnictwem i jego pokrewnymi gałęziami jak sadownictwo i ogrodnictwo.

Sama defensywna obrona na swoim terenie nie jest wystarczająca. Obok kraju mającego trochę lepiej zorganizowaną służbę obronną, może się znajdować kraj zupełnie zaniedbany pod względem tej właśnie wiedzy. Ale czasem bywa i tak, że dany kraj jeden i drugi nie jest w stanie objąć całości zagadnienia swoimi środkami obronnymi.

I tak przed wojną czeska mucha jabłonowska niszczyła masowo sady jabłkowe w Austrii, zmniejszając zbiór owoców niekiedy do 30%, a natomiast spadająca z Austrii do Czech mucha heska powodowała straty w zbiorach pszenicy od 5 do 20%, była to niejako wymiana szkodników.

Podobnie wyglądała sytuacja między Rumunią a Węgrami. Węgierski owad zwany bregiczą" albo po polsku lnianką, masowo napadał i dewastował uprawę lnu w Rumunii, a za to rumuńska „gedorka" albo kukurydzka sprawiała ogromne spustoszenia na polach kukurydzianych na Węgrzech. Odbywano kilka konferencji w sprawie wspólnego zapobieżenia temu stanowi rzeczy, lecz ponieważ między tymi państwami często zdarzały się napięte sytuacje polityczne, atmosfera obrad nie rokowała żadnych poważniejszych rezultatów.

W praktyce dawały już lepsze rezultaty porozumienia pomiędzy przygranicznymi gminami lub organizacjami rolniczymi, gdy chodziło o przeprowadzenie kampanii z roku na rok. Obecnie na skutek zaniedbania prac na tym polu, niebezpieczeństwo wystąpienia masowego much żerujących na zbożach jest bardzo duże.

Wiadomości różne

Dni »Święta Morza«

Dni 23 — 29 czerwca rb., dni „Święta Morza" będą dla nas świętem ogromnej radości odzyskania 500 km wybrzeża morskiego i ziem piastowskich aż po Odrę i Nysę Łużycką.

Pięćset kilometrowa granica morska jak i piastowski szlak Odry i Nysy Łużyckiej jest przecież warunkiem bezpieczeństwa i dobrobytu naszego państwa. Odzyskane obszary nadbałtyckie były obrazem kompletnego zniszczenia. Dzięki wytężonej pracy ziemie zagospodarowują się coraz lepiej i zaludniają. Szczecin i Gdańsk stały się jednym z przodujących portow na Bałtyku, a tonaż floty handlowej większy jest od tonażu, jaki posiadaliśmy w 1939 r. Na Ziemiach Odzyskanych przeprowadzona została akcja osiedleńcza. Na miejsce wysiedlonych Niemców przybyli Polacy. Ziemie Odzyskane stają się dzięki temu prawdziwie polskie.

Stoją jeszcze przed nami ogromne zadania. Wiedząc jak ogromne znaczenie ma morze w życiu gospodarczym państwa należy otwierać nowe szlaki lądowe i wodne, rozbudowywać flotę handlową i porty; podnieść poziom życia gospodarczego miast nadmorskich. Jest to praca przynosząca trudu niemało. Leży ona w ramach odbudowy całego państwa. W zadaniu tym winno wziąć udział całe społeczeństwo w miłości i przywiązaniu do naszych granic zachodnich. Potrzebni są fachowcy, pracownicy morza i portów, przemysłu rybackiego i stoczniowego, którzy świadomi powagi swych obowiązków staną do pracy nad dziełem odbudowy. Wśród społeczeństwa winno znaleźć się ich niemało.

Liga Morska, rzecznik polskiej myśli morskiej, jak rok rocznie podjęła inicjatywę urządzenia „Święta Morza" w skali ogólnopolskiej. Centralne uroczystości, nad którymi objął protektorat Prezydent R. P. Bierut odbędą się w Szczecinie w dniu 29 czerwca br..

Powołany został Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza", do którego weszli: Komisja Centralna Zw. Zawod., PZZ, Prezydium Rady Ministrów, Związki Młodzieżowe i inni. Dla ułatwienia dojazdu do Szczecina Ministerstwo Komunikacji uruchomiło 13 pociągów popularnych, w których opłata obniżona zostanie do 50% ceny biletu normalnego. Prócz pociągów zbiorowych Ministerstwo Komunikacji przyznało również 15.000 kart uczestnictwa, które upoważniają do przejazdu ze zniżką 50% pociągami normalnie kursującymi do wszystkich miejscowości nadmorskich, położonych w maksymalnej odległości 20 km od wybrzeża. Karty indywidualne otrzyma również i wieś. Na uroczystość „Święta Morza" przybędą więc i jej przedstawiciele w barwnych strojach regionalnych.

W Szczecinie przygotowano odpowiednią ilość kwater dla przybywających pociągami popularnymi i dla korzystających ze zniżek indywidualnych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów przygotowało 5 specjalnych stempli z hasłami morskimi, którymi będzie stemplowana korespondencja w Warszawie, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Katowicach.

Związek Pracowników Spółdzielczych organizuje spływ kajaków z Warszawy do Bydgoszczy. Na trasie przewidziane są postoje w Płocku, Włocławku i Toruniu. Równocześnie ze spływem będą płynęły dwa statki pasażerskie, dla tych, którzy nie mogą brać udziału w spływie. Yacht Klub Polski organizuje spływ jachtów z Warszawy do Gdańska.

W dniach od 23.6 do 29.6 br. odbędą się w kraju zbiórki na rzecz Ligi Morskiej.

Gabinety dentystyczne dla wsi polskiej

Do Gdyni przybyły w ostatnim tygodniu unrrowskie ambulanse dentystyczne Jest ich 15 i jeden wóz-laboratorium roentgenowskie. Ambulansy rozdzielono pomiędzy Wojewódzkie Wydziały Zdrowia w całej Polsce, wóz laboratorium dostało Ministerstwo Zdrowia w Warszawie. Wewnątrz ambulansu dentystycznego mieści się fotel dentystyczny, umywalnia, do której doprowadzona jest woda ze specjalnego zbiornika, piecyk naftowy, sterylizator, szafki do narzędzi i lekarstw, aparat Roentgenowski i lampa bezcieniowa.

Gabinety te będą używane do obsługi wsi polskiej. Ambulans dotrze wszędzie tam, gdzie nie ma felczera ani lekarza. Ogromnym utrudnieniem dla ambulatorium będzie jedynie zły stan dróg polskich. Okres działalności ambulansu zależny będzie jedynie od woli i chęci w nim pracujących. Ambulans ruchomy jest dla wsi polskiej skarbem wielkim, należy mu się przeto troskliwa opieka.

Nowy Rząd Włoski

Premier de Gasperi, po utworzeniu rządu z chrześcijańskich demokratów i specjalistów, przedstawił się w środę, 9 czerwca wraz z nowym gabinetem Zgromadzeniu Narodowemu.

W wygłoszonym przemówieniu premier zapewnił, że „rząd będzie w dalszym ciągu służył sprawie solidarności narodowej". Nie przewiduje on zmian w polityce zagranicznej Włoch, na pierwszym miejscu stawiając sprawę ratyfikowania traktatu pokojowego oraz kwestię przyjęcia Włoch do Org. Nar. Zjednoczonych. De Gasperi zaznaczył również, że rząd będzie się starał o zaciągnięcia w Stanach Zjednoczonych 200 milionów dol. pożyczki.

Partia komunistyczna wydała komunikat, w którym określa stanowisko partii do nowego rządu. Między innymi komunikat mówi, ż kryzysy rządowe w styczniu i maju br. wywołane zostały przez premiera de Gasperi bez żadnych poważnych przyczyn. Również podczas rozmów w czasie ostatniego kryzysu, de Gasperi pragnął za każdą cenę stworzyć sztuczne przeszkody i wywołać jakieś nieporozumienia, by móc w ten sposób usprawiedliwić swój plan stworzenia rządu prawicowego.

W zakończeniu komunikat mówi, że jeżeli okaże się niemożliwe przeprowadzenie na drodze demokratycznej zmiany obecnej sytuacji, stworzonej przez chrześcijańską demokrację, włoska partia komunistyczna domaga się rozpisania w najkrótszym czasie nowych wyborów.

Po przemówieniu premiera de Gasperi, lewicowe dzienniki włoskie szeroko komentują jego program. Wśród licznych zarzutów pod adresem nowego rządu, zapytują one, dlaczego premier wywołał kryzys rządowy, jeżeli obecnie powraca do poprzedniego programu rządu, sprecyzowanego w 14 punktach planu gospodarczego i finansowego. Organ partii komunistycznej podkreśla, że de Gasperi miał wytłumaczyć przed Zgromadzeniem powody kryzysu rządowego, lecz nie uczynił tego prawdopodobnie dlatego, że nie miał odwagi bronić swych czynów.

Przypuszczamy, że de Gasperi, opierając się o rząd stworzony z członków własnej partii, niedługo znajdzie się w podobnej sytuacji, jak Ramadier we Francji.

Liga Muzułmańska akceptuje plan Brytyjski

Jak podawaliśmy, ostateczne zatwierdzenie planu rządu brytyjskiego co do podziału Indii, zależało od stanowiska Ligi Muzułmańskiej.

W dniu 9 b. m. na Walnym Zjeździe Ligi Muzułmańskiej w New Delhi, zebrani większością głosów przyjęli plan brytyjski.

Co prawda i w łonie Muzułmanów zarysowują się różnice zdań co do podziału Indii. Pewna część społeczeństwa muzułmańskiego, na czele którego stoi Ali Khalsar, wypowiedziała się za zjednoczeniem Indii. Khalsar oświadczył, że jeśli Indie zostaną podzielone, domagał się on będzie zjednoczenia prowincji Bihar i Bengal.

Również Komitet Wykonawczy Hinduskiej Partii Kongresowej zatwierdził brytyjski plan rządowy odnośnie podziału Indii.

Tak więc sprawa podziału Indii na Pakistan i Hindustan oraz przeprowadzenie plebiscytu w prowincjach Pendżab i Bengal została ostatecznie załatwiona.

Po zatwierdzenie przez Ligę Muzułmańską podziału Indii, sprawa wejścia Pakistanu i Hindustanu do wspólnoty brytyjskiej w oparciu o statut dominialny, wejść ma na forum obrad parlamentu brytyjskiego w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Interwencja dyplomacji Anglo-Amerykańskiej

Premier bułgarski Dymitrow przyjął na audiencji przedstawiciela W. Brytanii Benneta i St. Zjedn. Hornera, którzy interweniowali w sprawie aresztowania Petkowa.

Przedstawiciele obu mocarstw anglosaskich prosili premiera o wyjaśnienie w sprawie aresztowania przywódcy opozycyjnej grupy agrarnej Petkowa, dodając, że sprawa ta może mieć znaczenie międzynarodowe.

Premier Dymitrow stwierdził, że aresztowanie Petkowa jest wewnętrzną sprawą bułgarską, że Petkow, jak wszyscy obywatele bułgarscy, podlega prawu bułgarskiemu i że należy spokojnie i cierpliwie oczekiwać decyzji suwerennego sądu bułgarskiego.

Widocznie w związku z aresztowaniem Petkowa, Bułgarskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło ogromną większością głosów wykluczenie 23 posłów partii Petkowa z parlamentu bułgarskiego.

Międzynarodowy zjazd socjalistyczny

Na odbytym ostatnio Międzynarodowym Zjeździe Socjalistycznym w Zurychu, który zgromadził 100 delegatów z dwudziestu kilku krajów, zapadły dwie ciekawe ustawy.

Pierwsza, to na wniosek delegacji belgijskiej i rumuńskiej, postanowiono nie wznawiać na razie drugiej międzynarodówki socjalistycznej. Sprawę tę odłożono do następnego Zjazdu.

Druga — to danie należytej odprawy socjalistom niemieckim, których prośba o dopuszczenie na następną konferencję, mającą odbyć się w Brukseli, nie znalazła poparcia.

Przedstawicielem socjaldemokratycznej Partii Niemiec, który domagał się dopuszczenia partii na zjazd brukselski, był znany nam dr Schumacher.

W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej zabrał głos poseł Hochfeld, który zapytał, co SPD zrobiła dla sprawy socjalizmu, że domaga się przyjęcia na Zjazd.

Czy uczyniła coś dla zwalczenia nacjonalizmu i rewizjonizmu niemieckiego? Czy SPD zdaje sobie sprawę z tego, że zmiana granicy polsko - niemieckiej oznacza naruszenie pokoju i czy zrobiła co w tym kierunku, by Niemców o tym przekonać? Czy SPD wyjaśniła Niemcom, że wymordowali 22 proc. ludności Polski i że zniszczyli majątek narodowy Polski wartości 4 miliardów funtów itp.

Delegaci innych państw wystąpili z podobnymi pytaniami.

Schumacher na zadanie pytania udzielał wykrętnych odpowiedzi, niektóre pomijając milczeniem.

Na podstawie tych faktów mogliśmy zaobserwować że przedstawiciele robotników wykazali większą solidarność, niż politycy, którzy niejednokrotnie zaczynają sprzyjać Niemcom.

Bandy UPA w pow. Gorlickim

Po zakończeniu działań wojennych wsie łemkowskie stały się dla UPA bazami wypadowymi, służyły im jako schronienie. Terroryści ukraińscy mordowali i nękali ludność polską, rabowali mienie, palili gospodarstwa. Mając do dyspozycji kilkadziesiąt wsi byli niemal nieuchwytnymi.

Ostatnio ośmielili się nawet dokonać formalnego poboru wśród Łemków chcąc zasilić swoje szeregi.

Zabierali młodzież do lasu, mimo stawianego im oporu. Szczególnie ciężko odczuło napady UPA nauczycielstwo polskie zatrudnione w powiecie gorlickim. W tygodniu ostatnim bandy spaliły w powiecie 2 szkoły i leśniczówkę. W Gorlicach dotąd jeszcze znajduje się dużo ukraińskich faszystów, będących na usługach band. Centrum wywiadu UPA wysłało swe bojówki na tereny innych powiatów, celem terroryzowania ludności.

Czas, aby ludność mogła całkiem bezpiecznie przystąpić do pracy na swych gospodarstwach bez obawy o swoje życie i o całość mienia, a nauczyciel kontynuować swą pracę w szkole.

Migawki z tygodnia

DYPLOMATYCZNE WIZYTY. Po wizycie generalicji czechosłowackiej w Jugosławii z szefem sztabu generalnego na czele, obecnie podano oficjalnie do wiadomości, że marsz. Tito został zaproszony do Rumunii. W czasie jego wizyty, jak podaje komunikat, kontynuowane będą rozmowy w sprawach interesujących oba kraje.

SAMOLOT BEZ PILOTA. Samolot wystartował z Kalifornii. Start i lądowanie odbyły się automatycznie. Pilot który znajdował się w kabinie podczas lotu ani razu nie dotknął sterów. Aparat który przebywał w powietrzu 9 godzin i przeleciа 3 200 km., kierowany był cały czas z ziemi przez radio.

POBÓR W GRECJI. Agencja Reutera donosi z Aten, że grecki min. wojny Stratos, powołał do wojska nowych rekrutów. W najbliższym czasie armia grecka będzie liczyła 150.000 żołnierzy.

GRANICZNE PROWOKACJE. Albańskie min. obrony narodowej opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że w ciągu miesiąca maja samoloty greckie 18 razy przelatywały nad terytorium albańskim. W razie ponownego naruszenia granicy albańskiej przez samoloty obce, albańska artyleria przeciwlotnicza będzie otwierała ogień.

NOWY „PREZYDENT". Dnia 9 bm. August Zaleski złożył przysięgę jako nowy „prezydent". Zaleski został mianowany na stanowisko prezydenta jeszcze przed śmiercią Raczkiewicza. Grupa Arciszewskiego nie uznaje nominacji Zaleskiego na „prezydenta", uważając ją za nielegalną.

WALLACE KANDYDUJE NA PREZYDENTA. Były wiceprezydent Stanów — Wallace ubiegać się będzie o wyznaczenie go kandydatem na stanowisko prezydenta z ramienia partii demokratycznej w Kalifornii i najmniej w 12 innych stanach.

BUŁGARSKA DELEGACJA WOJSKOWA. Marszałek Tito przyjął bawiącą w Belgradzie delegację wojskowych bułgarskich z wiceministrem obrony narodowej na czele.

NOWE PAŃSTWO. Maharadża Hajderababu — Nizam, — uważany za najbogatszego człowieka na świecie, postanowił ogłosić Hajderabab niepodległym państwem indyjskim.

REPATRIANCI Z JUGOSŁAWII. Ostatni transport repatriantów polskich z Jugosławii odejdzie do Polski pod koniec sierpnia b. r. Transport obejmie około 150 rodzin.

NIEBYWAŁE ZBIORY. Amerykańskie min. rolnictwa ogłosiło przypuszczalne dane, dotyczące urodzajów w 1947 r. Oczekuje się, że zbiory pszenicy wyniosą miliard 400 milionów buszli. Jest to najwyższa cyfry, osiągnięta kiedykolwiek w St. Zjednoczonych.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCY OPOZYCJI BUŁGARSKIEJ. Mikołaj Petkow, przywódca opozycyjnej partii rolników, został aresztowany pryz wyjściu ze Zgromadzenia Narodowego, które po długich debatach uchwaliło zniesienie nietykalności poselskiej Petkowa.

PREZ. TRUMAN W KANADZIE. Jak podawaliśmy, Prezydent Truman udał się do Kanady, celem zacieśnienia współpracy między obu krajami.

GEN. ŻELIGOWSKI WRACA DO KRAJU. Jak podaje PAP, gen. Żeligowski ma powrócić w sierpniu do kraju. Generał, który ostatnio chorował, czuje się znacznie lepiej.

POROZUMIENIE W SPRAWIE KOREI. Komisja amerykańsko-sowiecka osiągnęła pełne porozumienie co do wytycznych, według których mają być prowadzone rokowania z Koreańczykami na temat utworzenia tymczasowego rządu koreańskiego.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja Warszawa, Al Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Administracja: Warsz., Al. Jerozolimskie 119 Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1—630.

B-31497 Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.